

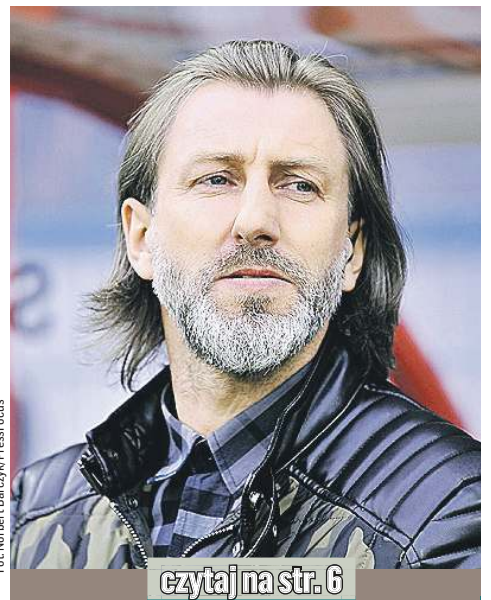
Kosowski i Kuźba w Bielsku

Ukazuje się od 1945 roku

czwartek, 21 grudnia 2023

NR 291 (17806)

Sport



czytaj na str. 6

Dla Profesora...



Piłkarze Cracovii w najlepszy sportowo sposób oddali hołd zmarłemu właścicielowi klubu, Januszowi Filipiakowi, wygrywając 2:0 w zaległym meczu z Legią Warszawa!

Benjamin Kallman (nr 9) trafił wczoraj dwa razy.

czytaj na str. 2



Kosmiczna skuteczność Polonii Bytom

czytaj na str. 11



Tylko set na straty

czytaj na str. 12



Za serce dla Kubackiego

czytaj na str. 16

Przełamanie przy Kałuży

Benjamin Kallman (z lewej) był zmorą obrońców Legii...

Kibice Cracovii dziękowali zmarłemu prezesowi, piłkarze wygrali po raz pierwszy od 30 września.

Zespoły z dawnej i obecnej stolicy zakończyły tegoroczne zmagania w ekstraklasie, mierząc się w zaległym meczu 2. kolejki. Komplet zdobytych punktów pozwoli „Pasom” spędzić przerwę zimową nad strefą spadkową. Był to dopiero ich drugi tryumf przed własną publicznością.

Oddali hold

To nie było zwykłe spotkanie i na pewno zapisze się w historii klubu. Atmosferą przypominał inny przeciwko Legii, rozegrany 10 kwietnia 2005 roku, pierwszy po śmierci Jana Pawła II. Wczoraj przed rozpoczęciem także zapanowała wymowna cisza, by uczcić pamięć o zmarłym w niedzielę profesorze Filipiaku (jego pogrzeb odbędzie się dziś w Krakowie). Pod pomnikiem Józefa Kałuży na placu przed stadionem paliły się znicze, piłkarze Cracovii wyszli na murawę z czarnymi opaskami, ale w tradycyjnych koszulkach w białoczerwone pasy – barwy, które ukochał Janusz Filipiak. Do oprawy wykorzystywano stonowaną muzykę, kibice nie skandowali nazwisk zawodników przy wyczytywaniu składu. Odpalili za to race, tworzące kształt krzyża, a na transparentie napisali: „Ku wiecznej pamięci ta raca płonie. Dbaj z Bogiem z góry o naszą Cracovię”. W 19 min wstali z miejsc i zaczęli bić brawo, dziękując za 19 lat profesora w roli prezesa.

Dublet Kallmana

Przed minutą ciszy spiker odczytał największe doko-

kania Filipiaka w sporcie. Przysłuchiwała się temu pełniąca obowiązki prezesa jego żona, Elżbieta Filipiak. 25 min później podskoczyła z radości, gdy fantastycznego gola z dystansu strzelił Benjamin Kallman. Fin przyjął piłkę zagrąną na kilkadziesiąt metrów przez swojego bramkarza, „przetawił” Rafała Augustyniaka, a potem ruszył na bramkę i trafił z dystansu w samo okienko. Legia chciała prowadzić grę, ale nie tworzyła sytuacji. Arttu Hoskonen zagrał piłkę ręką, jednak mu się upiekło, bo sędziowie uznali, że jego ciałem było naturalnie ułożona. Grający bez Michała Rakoczego gospodarze (uraz ścięgna Achillesa) gospodarze prezentowali się znacznie lepiej niż w niedzielę w stolicy. Nie odstępowali rywali na krok, gdy nie dało się ich

zablokować – faulowali. Po przerwie Takuto Oshima trafił w słupek, w drugim polu karnym szansę zmarnował Marc Gual. W 57 min „Pasy” podwyższyły po kontrze. Karol Knap wyprowadził Kallmana sam na sam z Kacprem Tobiaszem, po jego kopnięciu piłka odbiła się jeszcze od słupka, ale nie wyszła w pole.

Bez zmian

Pod Wawelem dobrze wiedzą, że 2:0 to niebezpieczny wynik, bo niedawno w końcowych minutach dwa gole straty odrobiła tam Stal Mielec. „Wojskowi” mocno naciskali gospodarzy, wykonywali wiele rzutów różnych, a Zieliński zwlekał ze zmianami, bo miał bardzo słabą ławkę. Zwlekał, zwlekał i nie zrobił ani jednej. Jego drużyna obroniła się, kilka razy przeniosła grę na połowę Legii i odniosła ważne zwycięstwo bez straty gola. Krakowianie czekali na czyste konto równie długo, jak na wygraną – od ostatniego dnia września.

Michał Knura

OCENA MECZU ★★★	
	
Cracovia	Legia Warszawa
2:0 (1:0)	
1:0 – Kallman, 25 min (asysta Madejski), 2:0 – Kallmann, 57 min (asysta Knap) CRACOVIA: Madejski 6 – Glik 6, Hoskonen 6, Ghita 6 – Kakabadze 6, Knap 7, Atanasov 6, Skovgaard 5 – Oshima 6 – Makuch 6, Kallman 7. Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Wilk, Rapa, Jaroszyński, Bochnak, Ogorzały, Śmiglewski, Kolec, Hyla, Doba. Sędziował Karol Arys (Szczecin) – 6. Asystenci: Marek Arys i Marcin Janawa (oba Szczecin). Czas gry 97 min (47+50). Widzów 8093. Żółte kartki: Kakabadze (7. faul), Makuch (88. niesportowe zachowanie) – Gual (41. faul), Pankov (45. faul), Josue (90+4. faul).	
Legia: Tobiasz 5 – Pankov 5, Augustyniak 4, Kapuadi 5 (59. Gil Dias 4) – Kun 4 (72. Baku niesklas.), Elitim 4, Celhaka 4 (59. Kapustka 4), Ribeiro 4 – Josue 5, Muci 4 (67. Strzałek 4) – Gual 4 (67. Rosotek 4). Trener Kosta RUNJAIĆ. Rezerwowi: Hładun, Burch, Rejczyk, Jędrzejczyk.	
Piłkarz meczu – Benjamin KALLMANN	

MÓWIĄ LICZBY

CRACOVIA	LEGIA
35	65
2	1
11	16
4	6
3	3
19	13
2	3

PROGRAM 20. KOLEJKI (9-12.02.2024)

PIĄTEK

■ Stal Mielec – Puszcza Niepołomice	18.00
■ Ruch Chorzów – Legia Warszawa	20.30

SOBOTA

■ Cracovia – Radomiak	15.00
■ Piast Gliwice – Górnik Zabrze	17.30
■ Lech Poznań – Zagłębie Lubin	20.00

NIEDZIELA

■ Warta Poznań – Raków Częstochowa	12.30
■ Widzew Łódź – Jagiellonia Białystok	15.00
■ Śląsk Wrocław – Pogoń Szczecin	17.30

PONIEDZIAŁEK

■ Korona Kielce – ŁKS Łódź	19.00
----------------------------	-------

1. Śląsk	19	41	31:15
2. Jagiellonia	19	38	45:27
3. Lech	19	33	32:25
4. Raków (m)	18	32	35:22
5. Legia (p, sp)	16	32	29:23
6. Pogoń	19	30	34:23
7. Górnik	19	26	22:21
8. Zagłębie	19	25	22:31
9. Piast	18	24	18:14
10. Radomiak	19	24	24:23
11. Stal	18	22	25:29
12. Widzew	19	22	22:27
13. Cracovia	19	21	22:28
14. Puszcza (b)	18	20	24:34
15. Warta	19	19	20:26
16. Korona	18	18	19:21
17. Ruch (b)	19	13	22:34
18. ŁKS (b)	18	10	13:36

1 - elim. LM, 2-3 - elim. LK, 16-18 - spadek.

Ruch Chorzów „odchudza” kadrę

Wczoraj pisaliśmy o kwestii trenera, jego przyszłość cały czas się waży, ale równie ważne zmiany zachodzą będą w samej drużynie.

Zpotrzeby zmian i redukcji w kadrze „Niebieskich” zdają sobie sprawę wszyscy. Ruch jesienią w lidze „grał” 29 zawodnikami, ale liczba piłkarzy sprawdzonych, na których trenerzy mogli opierać się w każdym spotkaniu, była bardzo skromna. - Jeżeli chcemy myśleć o utrzymaniu, to na pewno musimy wzmocnić zespół. Przede wszystkim musimy także go przebudować, bo nie może być tak, że nas jest 31. Wtedy jest naprawdę ciężko, by czuć się w tym zespole potrzebnym, a to jest bardzo ważne, by zawodnik wiedział, że ma jakąkolwiek szansę, a nie, że tylko samo zawodników nie jedzie na mecz i tylko samo jedzie - mówił w kulisach klubowych w Ruch TV po meczu z Łódzkim Klubem Sportowym trener Jan Woś.

Najprawdopodobniej Ruch będzie chciał pożegnać się z ośmioma zawodnikami, którzy jesienią grali bardzo mało lub w ogóle. Wolną rękę w poszukiwaniu nowych klubów dostaną: Jakub Bielecki, Paweł Baranowski, Remigiusz Szywacz, Wiktor Długosz, Jan Sedlak, Kacper Skwierczyński, Maciej Firlej i Artur Płaskowski. Obecność kilku z nich na tej liście jeszcze latem z pewnością byłaby zaskoczeniem, bo w poprzednim sezonie byli mocnymi punktami w pierwszoligowym Ruchu. Mowa tu przede wszystkim o Jakubie Bieleckim, czy Janie Sedlaku. Zwłaszcza ten pierwszy bardzo mocno przyczynił się do odbudowy „Niebieskich”, w drużynie był od 3. ligi. W tym sezonie zagrał jednak tylko w czterech meczach, trzech na starcie sezonu oraz w późniejszym spotkaniu z Pogonią Szczecin i nie obronił swojej pozycji z poprzednich rozgrywek. Z czasem musiał ustąpić miejsca Michałowi Buchalikowi, a następnie Krzysztofowi Kamińskiemu. Czech z kolei zagrał tylko 40 minut. Wiosną swoją cegietkę w drodze do awansu do ekstraklas-

sy dołożyli również Remigiusz Szywacz oraz Paweł Baranowski. Jesienią jednak ich występy były mocno rozczarujące - żaden z nich w ostatnich tygodniach nie był w kadrze meczowej. Z zawodników pozyskanych latem najprawdopodobniej z drużyny odejdą Wiktor Długosz i Maciej Firlej. Zwłaszcza postać tego pierwszego jest sporym rozczarowaniem. Ruch latem wypożyczył bowiem gracza z zespołu mistrza Polski, który w Rakowie w ubiegłym sezonie rozegrał 544 minuty. W zespole z ulicy Cichej zmagającym się co prawda z problemami zdrowotnymi, miał również swoje pozytywne momenty, ale oczekiwania wobec niego były zdecydowanie większe. Łącznie w Ruchu zaliczył 203 minuty. Podobnie można traktować półroczny pobyt na Śląsku Macieja Firleja, który trafił do Ruchu ze Znicza Pruszków w momencie, gdy ten awansował do I ligi. Jedynie ligowy mecz z Pogonią rozpoczął w podstawowym składzie. Z Ruchem związał się roczną umową z opcją przedłużenia o kolejne 12 miesięcy. Wiele wskazuje na to, że ostatnie tygodnie nie zmienią wiele w sytuacji Artura Płaskowskiego. Napastnik, który został przywrócony przez Jana Wosia do pierwszej drużyny i w dwóch ostatnich meczach pojawił się nawet na boisku, jednak trenerów do siebie nie przekonał. Co innego Łukasz Moneta, który latem był w podobnej sytuacji, ale jesienią dobrymi występami, zwłaszcza w drugiej części rozgrywek, przekonał do siebie sztab trenerski. Zmiany będą także wśród młodzieżowców. 20-letni Kacper Skwierczyński może rozglądać się za nowym klubem, natomiast Ruch - o czym informowaliśmy już dwa dni temu - ma na oku kilku młodych zawodników, głównie z II ligi, spełniających kryterium wiekowe.

(TD)



Artur Płaskowski nie przekonał do siebie trenerów Ruchu i w każdej chwili może zmienić klub.

4. RAKÓW
CZĘSTOCHOWA

STRZELCY (35)

5 - Nowak, 4 - Zwoliński, 3 - Drachal, Kitel, Kocergin, Racovitan, Yeboah, 2 - Crnac, Jean Carlos, Papanikolaou, 1 - Plavsić, Sorescu, Svarnas; **samobójcze:** Augustyniak (Legia), Małarczyk (Korona).

PLUS

FAZA
GRUPOWA LE

Raków okazał się pierwszym polskim klubem, który w pucharowych rozgrywkach rozprawił się azerskim Karabachem Agdam. Wcześniej w rywalizacji z tym klubem poległ Piast Gliwice, Wista Kraków, Legia Warszawa i rok temu Lech Poznań. Udało się dopiero drużynie spod Jasnej Góry. Otworzyło to drzwi do gry w fazie pucharowej europejskich rozgrywek. Z FC Kopenhaga - w decydującej fazie eliminacji Ligi Mistrzów - się nie udało, choć niewiele zabrakło, żeby być lepszym od Duńczyków. Została więc faza grupowa Ligi Europy. Częstochowianie wspinają się szczebel po szczeblu. Oby ta tendencja została podtrzymana w sezonie 2024/25.

MINUS

PLAGA
KONTUZJI

Jak po przegranym 0:4 meczu z Atalantą Bergamo wyliczył Dawid Szwarga, tłumacząc pucharową klęskę i słabszy finisz roku, nie miał do dyspozycji rekordowej liczby aż siedmiu zawodników. Jeszcze przed rozgrywkami poważnego urazu nabawił się lider ataku i najlepszy strzelec Ivi Lopez. Długotrwałe urazy męczą też Adriana Gryszkiewicza i Daniela Szlągowskiego. Po operacji barku jest reprezentant Grecji Giannis Papanikolaou, przez dwa miesiące nie grał Łukasz Zwoliński, kłopoty cały czas miał lider formacji obronnej Zoran Arsenić, a zdrowotne dolegliwości trapią też Stratos Svarnas. Jakby tego było mało, na rozgrzewce przed starciem z Atalantą urazu nabawił się Milan Rundić...

Mogło być lepiej

Mistrz Polski rozegrał jesienią rekordowe 35 spotkań!

Żaden z polskich zespołów nie nagrał się jesienią tak dużo, jak ten spod Jasnej Góry. Zaczęło się 11 lipca od skromnej wygranej 1:0 z Florą Tallin u siebie w eliminacjach Ligi Mistrzów, a skończyło 17 grudnia ligowym starciem z Koroną Kielce, też wygranym w takim stosunku.

Jeśli chodzi o europejskie puchary, to przygoda Rakowa już jest skończona. Udało mu się wprawdzie zagrać w fazie grupowej Ligi Europy, ale wiele nie zwojował. Skończyło się na 4 punktach i tylko wygrana w Gruzji była na plus. Gra nawet nie z czołowymi zespołami Starego Kontynentu, jak Sporting Lizbona czy Atalanta Bergamo, to dla mistrza Polski jednak jeszcze za wysokie progi.

Być może byłoby lepiej, gdyby nie plaga kontuzji, która dotknęła częstochowian. Wypadli podstawowi gracze, nierzadko liderzy zespołu i oczywiście swoich formacji. Dublerzy nie zawsze byli w stanie ich zastąpić.



Kapitana Rakowa Milana Rundicia (z prawej) w rundzie jesiennej prześladował pech.

pić, stąd wpadki i przykre porażki w lidze, jak choćby manto 1:4 z Lechem w Poznaniu pod koniec września, czy niedawna przegrana 2:4 w Białymstoku z wiceliderem Jagiellonią. O meczu z Atalantą, który wciąż mamy w pamięci, i w którym mistrz Polski też stracił 4 gole, nie ma już nawet co wspominać.

Z drugiej strony Raków ma jeszcze w tym sezonie sporo do wygrania, bo został mu mecz z 2. kolejki z kielczanami, a także ćwierćfinał Pucharu Polski z Piastem Gliwice. W ostatnich trzech edycjach PP częstochowianie za każdym razem byli w finale i dwukrotnie (2021, 2022) triumfowali.

Łącznie, licząc wszystkie 35 meczów w lidze i w pucharach, Raków przegrał aż 10. Wiosną, kiedy trener Dawid Szwarga będzie miał już do dyspozycji wszystkich zawodników, z Ivi Lopezem na czele, to aż tylu wpadek z pewnością nie będzie, a runda rewanżowa - jak to bywało w ostatnich latach - znowu może należeć do zespołu z Częstochowy!

Michał Zichlarz

Trener zdał egzamin

Rozmowa z Januszem Bodziochem, byłym piłkarzem Rakowa w latach 1992-93 i 1994-97

Jak ocenić postawę mistrza Polski w pierwszej części sezonu? Pozytywnie, czy nie do końca, bo z jednej strony awans do fazy grupowej Ligi Europy, ale z drugiej sporo porażek, a także dość odległe miejsce w lidze. Jak na to patrzeć?

- Trzeba to wszystko podzielić na dwie części. W europejskich pucharach, jak na zespół, który po raz pierwszy grał w fazie grupowej, to naprawdę niewiele brakło, żeby awansować. Przy stanie 0:2 z Atalantą liczyłem, że coś się uda strzelić... Jak wiemy, tak się nie stało. Szkoda takiego meczu, jak ten ze Sturmem u siebie, bo gdyby wynik w tej konfrontacji był lepszy, to można by mówić o grze w pucharach na wiosnę.

A liga?

- Widzimy jaka jest nieprzewidywalna. Do „wielkiej czwórki” dokooptowały jesienią dwa zespoły, czyli lider Śląsk i wicelider Jagiellonia. Do tego są Legia, Lech, Raków i Pogoń. Częstochowianie mają jeszcze zaległy



Trener Dawid Szwarga od razu wypłynął na szerokie wody.

mecz. Jak zakończy się pozytywnym rezultatem, to będą mieli 35 punktów i szansę, żeby powalczyć wiosną, choć Śląsk ma już solidną przewagę. Raków pogubił sporo punktów. Umówmy się - mistrz Polski może przegrać 5-6 spotkań, ale w przypadku drużyny z Częstochowy przegranych jest za dużo. Bramek ma sporo, bo zdobył prawie dwie na mecz, ale za dużo stracił.

Możemy gdybać, ale jeśli nie byłoby kontuzji kluczowych graczy, jak choćby Ivi Lopez czy Zoran Arsenić, to...

- Dzięki tym graczom Raków na pewno byłby mocniejszy. Arsenić to ostoja defensywy, a Lopez już wcześniej pokazał, jaką jest wartością dla mistrza Polski. Szkoda, że jeden w ogóle nie grał, a drugi miał tak dużo przerw. Tych zawod-

ników brakowało choćby w tych ważnych pucharowych meczach.

Czy Dawid Szwarga zdał egzamin na ławce trener-skiej?

- To dla niego pierwsza samodzielna praca. Właściciel klubu Michał Świerczewski dogłębnie to wszystko analizuje, u niego nie ma przypadkowych ludzi, jeżeli chodzi o zawodników czy trenerów. Klub jest prowadzony wzorowo. Zdecydował się na Dawida Szwargę, czyli na kontynuację, bo przecież dobrze znał zespół, pracując kilka lat jako asystent Marka Papszuna. Na pewno czymś przekonał właściciela, że taka rola została mu powierzona. Pierwsze pół roku trzeba ocenić pozytywnie. Przede wszystkim awansował do fazy grupowej Ligi Europy, gdzie - jak już wspominałem - było bardzo blisko tego, żeby wiosną grać dalej. W lidze trochę punktów pouciekało, ale taka jest piłka.

Raków jesienią rozegrał rekordowe 35 meczów. Nasze kluby stać na to,



żeby mierzyć się z takim wyzwaniem?

- Przy takim graniu kadra nie może być 20-, ale co najmniej 30-osobowa. Kiedy się jest w takim rytmie, trzeba mieć 20 graczy na bardzo dobrym poziomie. Od takiego grania się nie ucieknie, a może być tych spotkań jeszcze więcej, bo widzimy jak zaczynają wyglądać futbolowe kalendarze. Miejmy nadzieję, że „nałapiemy” trochę punktów w rankingu, zaczynając rozgrywki w późniejszych fazach, nie od pierwszych rund.

Jaka będzie wiosna dla Rakowa?

- Życzylbym mu powtórzenia tego, co w zeszłym sezonie. Życzę mu dubletu. Łatwo na pewno o niego nie będzie, ale życzenia czasami się spełniają.

Rozmawiał
Michał Zichlarz



Fot. Adriana Ficek/slaskwroclaw.pl

Piłkarze Śląska formę będą przygotowywali na zgrupowaniu w Chorwacji.

W Nowym Roku do Śląska Wrocław ma dołączyć nowy trener przygotowania motorycznego oraz... obrońca.

Od 1 stycznia 2024 roku do sztabu szkoleniowego Śląska Wrocław dołączy Mateusz Oszust. 31-latek dotychczas był trenerem przygotowania motorycznego pierwszoligowej Polonii Warszawa, z którą rozwiązał umowę za porozumieniem stron. Oszust jest także członkiem sztabu szkoleniowego reprezentacji Polski.

Lider PKO BP Ekstraklasy jest o krok od pozyskania nowego obrońcy. Przed kilkanaście dniami we Wrocławiu pojawił się 23-letni Bułgar (ma również obywatelstwo francuskie, bo urodził się w Limoges), Simeon Petrow. Środkowy obrońca, imponujący warunkami fizycznymi (192 cm wzrostu), pozytywnie zaliczył testy medyczne i do uzgodnienia pozostały tylko warunki kontraktu.

Petrow jest piłkarzem CSKA Sofia 1948 i najprawdopodobniej zostanie z tego klubu wypożyczony do Śląska. W rundzie jesiennej wystąpił w dziesięciu (na 19 możliwych) meczach, w których zaliczył jedną asystę. Swoją przygodę piłkarską rozpoczął w Limoges FC, potem trafił do GFC Ajaccio, a w 2019 roku przeniósł się do bułgarskiego klubu Strumska Slava. Od 1 lipca 2020 roku jest zawodnikiem CSKA Sofia. - Przyjdzie do nas obrońca, który jest trochę połączeniem Bejgera, Petkova i Macenki - cieszy się trener wrocławian, **Jacek Magiera**.

Doceniony kapitan

Kapitan Śląska Erik Expósito sięgnął po kolejny laur. Hiszpan wygrał mianowicie ranking „Piłkarskie Orły” dla najlepszych strzelców

w 2023 roku. Na marginesie - najskuteczniejszą piłkarką była Agata Bała z Nowego Świtu Górzno. Oboje zostali nagrodzeni podczas uroczystej gali w Teatrze Capitol w Warszawie. Exposito w 2023 roku strzelił 18 goli i według współczynnika zdobył 36 punktów, natomiast Bała 36 razy umieściła piłkę w bramce, co przełożyło się na 54 pkt.

W rankingu uwzględniane są gole strzelone w roku kalendarzowym przez piłkarzy i piłkarki grających w polskich klubach na poziomie ekstraklasy, ekstraklasy, I, II, III i IV ligi oraz Pucharze Polski, a także europejskich pucharach. Zdobyte bramki zostały pomnożone przez odpowiedni współczynnik: dla ekstraklasy i ekstraklasy – 2, I ligi – 1,75, II ligi – 1,5, III ligi – 1, IV ligi – 0,65, dla Pucharu

Polski – 2, dla europejskich
pucharów – 2.5.

Kierunek Chorwacja

Ostatni mecz ligowy wrocławianie rozegrali w piątek, 15 grudnia, następnego dnia odbyli ostatni wspólny trening i rozjechali się do domów, korzystając z dobrodziejstwa urlopu. Na ten czas każdy z piłkarzy otrzymał indywidualną rozpiskę ćwiczeń i zadań, która ma być realizowana w pełnym kontakcie i pod kontrolą sztabu szkoleniowego. Powrót do wspólnych treningów we Wrocławiu zaplanowano na środe, 10 stycznia 2024 roku. Po badaniach, testach i kilku dniach treningów Śląsk wyjedzie na zgrupowanie do chorwackiej miejscowości Umag (14-25 stycznia). To niewielkie miasto położone nad Morzem Ad-

riatyckim. Wyjazd na obóz zaplanowano w nocy z 13 na 14 stycznia. Wrocławianie podczas pobytu w Chorwacji rozegrają trzy mecze sparingowe. Dwa z klubami z chorwackiej ekstraklasy - 17 stycznia z Dinamo Zagrzeb i 20 stycznia z Hajdukiem Split oraz jeden z NK Domžale (23 stycznia), zespołem z najwyższej klasy rozgrywkowej Słowenii. Pod koniec zgrupowania Śląsk opuści Chorwację i na dwa dni przeniesie się do austriackiego Salzburga. 27 stycznia zagra sparing z miejscowym RB Salzburg, a następnie powróci do Wrocławia. Tydzień przed wznowieniem rozgrywek ligowych wrocławianie zagrają sparing z II-ligowym KKS-em 1925 Kalisz. - Myślę, że udało nam się zorganizować bardzo silnych sparingpartnerów, którzy pozwolą Jackowi Magierze i jego sztabowi odpowiednio przygotować i sprawdzić naszą drużynę - powiedział dyrektor sportowy Śląska,

David Balda. - Nie jedziemy do Turcji, jak większość polskich klubów w ostatnich latach, nie chcemy też ostatniego sparingu grać za granicą. Obóz w Chorzowie, dobre sparingi, mecz we Wrocławiu przed startem rundy – to wszystko ma sprawić, że wiosną Śląsk nie spuści z tonu i nadal będzie prezentować się na wysokim poziomie w ekstraklasie.

Zylla zbędny

23-letni obecnie pomocnik Marcel Zylla dołączył do Śląska we wrześniu 2020 roku. Wcześniej występował w rezerwach Bayernu Monachium. Od tamtej pory w barwach Śląska rozegrał 35 meczów, zdobył dwa gole oraz zanotował trzy asysty. Kontrakt Polaka z niemieckim obywatelstwem ze Śląskiem kończy się w czerwcu 2024 roku. Trener Jacek Magiera dał pomocnikowi wolną rękę w poszukiwaniu nowego klubu.

Bogdan Nather

Hiszpania i nowy napastnik

Piaśt, podobnie jak w poprzednim roku, uda się na zimowe zgrupowanie do hiszpańskiej miejscowości L'Albir. Gliwiczanie spędzą tam dwa tygodnie i rozegrają kilka sparingów.

L'Albir leżący w prowincji Alicante, we wspólnocie autonomicznej Walencja, to doskonale znane miejsce klubowi z Okrzei. Piast przygotowywał się tam do rundy wiosennej już za czasów trenera Radoslava Latala (wicemistrzostwo Polski) i Waldemara Fornalika. Przez jakiś czas gliwiczanie wybierali Turcję, ale ostatnio wrócili do Hiszpanii. Poprzedniej zimy trener Aleksandar Vuković właśnie tam wykulał świetną formę zespołu, który wiosną był najlepszy w całej ekstraklasie.

Dwa tygodnie poza domem

Nic więc dziwnego, że teraz wszyscy w klubie chcą powtórki z historii. Dlatego też zdecydowano się na niemal identyczną ścieżkę zimowych przygotowań. 9 stycznia drużyna Piasta wróci z trzytygodniowych urlopów. Po kilku dniach testów medycznych i treningów na lokalnych obiektach zespół poleci do Hiszpanii. W LAlbir gliwiczanie przebywać będą od 15 do 29 stycznia. W trakcie tych dwutygodniowych przygotowań śląska ekipa ro-

zegra kilka sparingów, ale na razie klub nie podaje ile i z kim, bo rozmowy trwają, a dopóki nic nie jest pewne, to nie ma co dywagować. Po powrocie z Hiszpanii i przed wznowieniem ligi zespół Piasta rozegra jeszcze jedno spotkanie towarzyskie.

Napastnik priorytetem

Być może do Hiszpanii Piast poleci w nieco zmienionym składzie. Rewolucji w składzie na pewno nie będzie, a jeśli chodzi o wzmocnienia to też nie będzie ich zbyt wiele. Tak naprawdę trener Aleksandar Vuković nie ukrywa, że zależy mu i nie tylko jemu, przede wszystkim na pozyskaniu jednego piłkarza – napastnika. Najbardziej doświadczony snajper, czyli

Kamil Wilczek, notorycznie boryka się z problemami zdrowotnymi, a młodzi Gabriel Kirejczyk czy Piotr Urbański, to wciąż nie ta para kaloszy. – Jesteśmy w klubie wszyscy zgodni, że w tym okienku transferowym napastnik będzie naszym celem, jeżeli chodzi o wzmacnianie drużyny. Wydaje mi się, że jeśli nie będzie ubytków na innych pozycjach, to nie będziemy tak aktywni. Natomiast ewidentnie do lepszej rywalizacji, do skoku jako ściowego tej drużyny, do zwiększenia szans na dobre wyniki, na pewno chcemy wzmocnić atak i sprowadzić napastnika – podkreślił po ostatnim tegorocznym meczu szkoleniowiec drużyny z Okrzei.

(KRIS)

Szlif w Turcji

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Wicelider tabeli PKO BP Ekstraklasy, Jagiellonia Białystok, przygotowania do rundy wiosennej rozpocznie 9 stycznia. Podopieczni trenera Adriana Siemienia początkowo będą przygotowywać się do startu nowej rundy na własnych obiektach. Na 20 stycznia został zaplanowany wylot drużyny na 12-dniowy obóz przygotowawczy do tureckiego Belek. Powrót ze zgromadzenia nastąpi 1 lutego.

Podczas trwania okresu przygotowawczego żółto-czerwoni rozegrają cztery mecze kontrolne. Pierwszym sparingpartnerem będzie pierwszoligowy Motor Lublin, z którym „Jaga” zmierzy się jeszcze przed wyłotem do Turcji, 17 stycznia. Już po rozpoczęciu zgrupowania

nad Bosforem pierwszym przeciwnikiem białostoczan będzie kosowskie KF Ballkani Suva Reka, czyli urzędujący mistrz Kosowa oraz tegoroczny uczestnik fazy grupowej Ligi Konferencji Europy. To spotkanie odbędzie się 23 stycznia. Kolejny mecz towarzyski został zaplanowany na 26 lub 27 stycznia, rywal pozostaje do ustalenia. Zgrupowanie zakończy starcie z Zorią Ługańsk, brązowym medalistą ligi ukraińskiej z poprzedniego sezonu oraz tegorocznym uczestnikiem fazy grupowej Ligi Konferencji Europy (31 stycznia).

Plan zimowych sparingów Jagiellonii:

- 17 stycznia - Motor Lublin
- 23 stycznia - KF Ballkani Suva Reka (Kosowo)
- 26/27 stycznia - rywal do ustalenia
- 31 stycznia - Zoria Ługańsk (Ukraina)

[BN]

2. GKS
TYCHY

STRZELCY (25)

5 - Rumin, 3 - Budnicki, Niewiarowski, Śpiączka, 2 - Błachewicz, Machowski, Żytek, 1 - Dijakovic, Nedić, Ra-decki; **samobójcze:** Pena (Stal Rzeszów), Fassbender (Buk-Bet Termalica).

PLUS

SKOK NA PODIUM

■ Od czasu powrotu na zaplecze ekstraklasy, czyli od sezonu 2016/17, nigdy tyszanie nie „zimowało” na tak wysokim miejscu. Rok 2017 przywitani na 17. pozycji, a następnie powoli pięli się w górę: 14. miejsce na progu 2018 roku, 11. w 2019, 8. w 2020, 7. w 2021 i 6. w 2022. Nic więc dziwnego, że apetyt kibiców rósł, ale rok temu nastąpił regres, bo zespół Dominika Nowaka zakończył rundę jesienią na 11. miejscu, więc skok na podium i pozycja wicelidera z taką samą liczbą punktów co lider oraz z jednym zaległym meczem jest powodem do zadowolenia.

MINUS

PRZEMYSŁAW MYSTKOWSKI

■ W 30-osobowej kadrze GKS-u Tychy jest aż 18 zawodników urodzonych w XXI wieku. To oznacza, że młodzież, na którą stawia Dariusz Banasik, potrzebuje wsparcia zawodników doświadczonych. Jednym z nich miał być Przemysław Mystkowski. 25-letni pomocnik, mający na koncie 87 występów w ekstraklasie i grę w Grecji, w której pobytu nie wspomina zbyt miło, nie sprostał jednak zadaniu. Dostał szansę, ale niczego nie wnosił do gry zespołu i w końcu został zmiennikiem na „ogony”, w sumie na boisku spędzając 641 minut w 15 ligowych meczach.



Trener Dariusz Banasik spontanicznie reaguje na wydarzenia na boisku.

To idzie młodość

Wynik GKS-u Tychy przerósł oczekiwania nawet jego najbardziej zagorzałych sympatyków.

Zazwyczaj hasło „odmładzanie drużyny” kończy się... problemami w tabeli. Kiedy więc nowi właściciele GKS-u Tychy zapowiedzieli, że przed sezonem 2023/24 w szatni nastąpi rewolucja, to kibice trójmiejscowych spodziewali się kłopotów. Przecież między słupkami stanął 19-latek, który w poprzednim sezonie bronił barw II-ligowej Pogoni Siedlce, a jej 8. miejsce w końcowej tabeli nie było zwiastunem zamurowania tyskiej bramki. W dodatku 22-letni obrońca Jakub Budnicki przyszedł z Pogoni Grodzisk Mazowiecki, a jego rówieśnik Wiktor Niewiarowski z Podlasia Biała Podlaska, czyli z III-ligowych zespołów.

I zaczęło się fatalnie. Po 10 minutach spotkania inaugurującego sezon tyszanie przegrywali 0:2 z beniaminkiem I ligi. To co się stało później zaskoczyło wszystkich, z największymi optymistami wśród fanów tyskiego klubu włącznie. Drużyna Dariusza Banasika nie tylko odrobiła straty z nawiązką wygrywając ostatecznie z Polonią Warszawa 3:2, ale poszła za ciosem. Grając 3 pierwsze mecze na wyjazdach zdobyła 9 punktów i swój superstart przypieczętowała zwycięstwem 1:0 w pierwszym do-



Maciej Kikolski jest nie tylko silnym punktem drużyny z Tychów, ale również bardzo perspektywicznym zawodnikiem.

mowym meczu tego sezonu z Wisłą Kraków.

Tym, którzy „odlecieli” po takim początku rozgrywek, kubeł zimnej wody na rozgrzane głowy wylał sędzia Jacek Małyszek podczas wyjazdowego spotkania z Arką Gdynia, po którym przyszedł bezbramkowy remis z Miedzią Legnica i porażka z do-

lującym Chrobrym Głogów, a po 7 kolejkach tyszanie wyładowali na 6. pozycji.

Zaplanowana na początek września dwutygodniowa przerwa w rozgrywkach I ligi pozwoliła co prawda tyszonom złapać oddech, ale po zwycięstwie 2:0 z Motorem Lublin, odniesionym w Tychach, zaczęła się si-

nusoida. Jej „dołek” trójmiejscowemu zaliczyli w pierwszej połowie listopada, najpierw oddając Legii Warszawa awans do 1/8 finału Pucharu Polski, a następnie przegrywając z Lechią Gdańsk i ulegając na wyjeździe GKS-owi Katowice.

Mimo tych porażek ekipa Dariusza Banasika, który na trenerskiej ławce nie zawsze wytrzymywał presję i lądował na trybunach, po 15 kolejkach zajmowała 5. miejsce, a do lidera traciła 4 punkty. Odrobiła ten deficyt na finiszu tegorocznych rozgrywek, bo wygrała 3 domowe mecze i choć wyjazdowe spotkanie z Górnikiem Łęczna zaplanowane na 2 grudnia z powodów atmosferycznych nie mogło się odbyć, a jego rozegranie zostało przeniesione na wiosnę, to GKS Tychy zimę spędzi w strefie bezpośredniego awansu!

Warto też dodać, że także w klasyfikacji Pro Junior System tyski zespół zajmuje miejsce na podium. Maciej Kikolski, Krzysztof Machowski, Marcel Błachewicz, Jakub Bieroński i Natan Dziegielewski wypracowali 4514 punktów, które można przeliczyć na pieniądze. Klub, który okaże się najlepszy w tym rankingu, otrzyma bowiem z PZPN-u milion 600 tysięcy złotych brutto.

Za 2. miejsce przewidziana jest gratyfikacja milion 350 tysięcy złotych, a za trzecie milion 100 tysięcy złotych. A więc walcząc o awans młodzież w składzie można upiec dwie pieczenie przy jednym ogniu. W tej chwili jednak najważniejsza jest pozycja w tabeli.

- Jesteśmy na dobrej pozycji i gra zespołu wygląda zdecydowanie lepiej niż w poprzednim sezonach - stwierdził Max Kothny, członek zarządu klubu. - Atmosfera w zespole, sztabie i całym klubie jest bardzo pozytywna. Wszyscy bardzo ciężko pracowali i bardzo to doceniam. Cały czas chcemy utrzymywać styl z początku sezonu, czyli grać wysoko, agresywnie i szybko odbierać piłkę. Pomijając mecz z GKS-em Katowice, to przez większość sezonu graliśmy właśnie w taki sposób i cały czas w tej kwestii chcemy się rozwijać. Bardzo się cieszę z faktu, że grając młodymi zawodnikami jesteśmy w stanie osiągać dobre wyniki. Wielu ludzi obawiało się przed startem sezonu, że drużyna jest zbyt młoda, ale jak pokazuje na razie sezon, to może to dobrze wyglądać. Bardzo ważną kwestią jest również przedłużanie kontraktów z młodymi piłkarzami. Takim przykładem jest chociażby Krzysztof Machowski i inni młodzi zawodnicy. To jest właściwy kierunek dla rozwoju klubu.

Jerzy Dusik

O bezpośredni awans

Rozmowa z Dariuszem Banasikiem, trenerem GKS-u Tychy

Jak pan oceni rundę jesienną w wykonaniu GKS-u Tychy?

- Była bardzo udana. Przed sezonem wiedzieliśmy, że zespół jest w fazie budowy, bo było bardzo dużo zmian, sporo nowych zawodników i sztab trenerski praktycznie cały się zmienił. W ogóle w klubie doszło do wielu zmian i do końca nie zdawaliśmy sobie sprawy, jak będzie wyglądała ta runda i ten rok, ale wyniki pokazują, że wszystko idzie w dobrym kierunku. Można podsumować tę rundę, że jest ona bardzo dobra. Zakładałem przed sezonem, że jeżeli zdobędziemy 30 punktów, to będziemy bardzo zadowoleni, natomiast zdobyliśmy ich 34 i mamy mecz zaległy. Myślę więc, że w tej chwili musimy obrać całkowicie inne cele. Wcze-

śniej, jak z zarządzeniem rozmawialiśmy, tym celem było przede wszystkim spokojne, bezpieczne granie „w środku tabeli” i ogrywanie też młodych zawodników. W tym momencie, jeżeli jesteśmy na miejscu premionym, z takim dorobkiem punktowym, to na pewno musimy sobie te cele zwerifikować i ja nie wyobrażam sobie, żebyśmy nie grali nawet o bezpośredni awans.

Jakie mecze był najważniejsze?

- Najważniejsze były wygrane pierwsze cztery mecze. Potem graliśmy troszeczkę w kratkę, raz były zwycięstwa, raz porażki, ale wydało mi się, że zespół nie miał poważniejszego kryzysu. Jedynie mecz pucharowy z Legią, który nas mentalnie pociągnął w dół, totalnie nam nie wyszedł. Konsekwencją

tej porażki były przegrane spotkania z Lechią Gdańsk i potem z Katowicami, gdzie graliśmy w okrojonym w składzie. Zespół przez całą rundę trzymał jednak w miarę stabilną dyspozycję, a końcówka rundy też była bardzo dobra. Najlepsza w naszym wykonaniu była pierwsza połowa meczu z Wisłą Kraków i pierwsze 30 minut z Motorem Lublin. Myślę, że to były dwa najlepsze spotkania, a największa dramaturgia to pojedynki na inaugurację z Polonią Warszawa i z Buki-Betem Termalica. Być może to był mecz przełomowy. W przypadku przegranej mogliśmy się zakopać w środku tabeli, a dzięki zwycięstwu jeszcze bardziej zbudowaliśmy się mentalnie. Zawsze są też jednak negatywy. Takie mecze jak z Chrobrym, czy Resovią na pewno nie powinny się

przytrafić. Mogliśmy mieć tych punktów jeszcze więcej, gdyby nie decyzje sędziów, szczególnie na wyjazdach. Pamiętam mecz w Gdyni i ewidentny karny na Wiktorze Żytko, potem czerwona kartka i w Rzeszowie też był ewidentny faul na bramkarzu. To nie jest żadna krytyka, po prostu w piłce zdarzają się błędy i to jest wkal-kulowane.

Miał pan pretensje do zawodników, że „łapali kartki” biorąc przykład z trenera?

- Nie można mieć wszystkiego i kartki są na pewno wkal-kulowane w piłkę. Rozmawiamy z zawodnikami, ale nie wyobrażam sobie, żeby „Nema” (Nemanja Nedić) był mniej agresywny, bo ma taki temperament. Tak samo „Budyń” (Jakub Budnicki). Oni po prostu muszą grać w taki

sposób. Pod tym względem nie można porównać ich do Jakuba Teclawa, który ma tylko jedną kartkę. Ale w sumie to nie był problem. Gdy wypadał jeden zawodnik, to wskakiwał inny. Problem pojawił się na meczu z Katowicami, bo wypadło trzech piłkarzy i to były wyzywania, ale absencja jednego zawodnika na pewno nie była problemem. A co do trenerskich kartek, to też o tym rozmawiamy, ale wiadomo, że to są emocje. Teraz nawet za machnięcie ręką dostaje się kartkę, ale takie są czasy. Staramy się jednak to kontrolować i nad tym panować, bo chcemy i zarząd też chce, aby w tym sezonie powalczyc o ekstraklasę, bo w następnym roku nie wiadomo, jaka będzie sytuacja. Może się okazać, że nie będzie tak, jak w tej chwili.

(jad)

Trio z Wisty

Kamil Kosowski jako doradca zarządu i Marcin Kuźba w roli menedżera - to nowy pion sportowy Podbeskidzia. Na stanowisku pozostanie trener Dariusz Marzec.

Wśród zmiany zostały zakomunikowane kibicom w trakcie konferencji prasowej, która została zwołana zaledwie godziną przed wyprzedzeniem (była transmitowana w mediach klubowych). Nim przedstawiono nowych współpracowników, odbyło się krótkie pożegnanie dotychczasowego dyrektora sportowego Sławomira Cienca i jego pomocnika Marka Sokołowskiego. Dwaj byli kapitanowie zespołu w poniedziałek odbyli rozmowę z nowym prezesem, Krzysztofem Przeradzkiem. Usłyszeli w jej trakcie propozycję rozstania i dostali dobę na przyjęcie niezbyt korzystnych warunków. Gdyby nie chcieli ich przyjąć, zasugerowano im, że będą musieli walczyć o swoje racje przed sądem. Następnego dnia ton prowadzonych rozmów był już inny, na co wpływ najprawdopodobniej miał fakt, że lokalne media opisały wydarzenia w klubie. W środę w trakcie konferencji prezes Przeradzki nie szczegółził byłym pracownikom ciepłych słów i deklarował, że współpraca z byłymi piłkarzami może być w przyszłości kontynuowana. Na koniec wręczył im symboliczne koszulki z nazwiskami - Ten klub na pewno nie spadnie, jeśli na trybunach będzie mu kibicować liczne grono kibiców - mówił

wieloletni kapitan **Marek Sokołowski**.

Po chwili **Krzysztof Przeradzki**, który od momentu powołania po raz pierwszy pojawił się publicznie, zapowiedział, że celem klubu nie będzie walka o utrzymanie. - Nasz cel, to 10. miejsce, środek tabeli. Takie miejsce ma być na koniec sezonu - deklarował. Zaprzeczył, by chciał zlikwidować rezerwy. - To insynuacje - rzucił, nawiązując do artykułu, który pojawił się na portalu bielsko.biala.pl. Następnie przedstawił Kamila Kosowskiego i Marcina Kuźbę, którzy tworzyć będą nowy pion sportowy klubu. - Wiele lat spędzili na boisku, mają doświadczenie. Mieliśmy dyspozycję wiele ofert, ale wybraliśmy tę propozycję, bo jest najlepsza. Panowie znają się z jednego miejsca, z Krakowa - wyjaśniał Przeradzki wskazując przy okazji na trzecią osobę siedzącą za stołem - trenera Dariusza Marzec, który w Bielsku-Białej pracuje od połowy listopada. Nowy prezes mówił o „rekonstrukcji”, która już dzieje się w klubie, bo spółka musi być lepiej zarządzana. Zapewniał, że w klubie „panują bardzo dobre emocje”, mówił o planach stworzenia szkółki młodzieżowej, zachwalał klubową bazę treningową, choć trudno stwierdzić co miał na myśli - Podbeskidzie dzierżawi boiska w Dankowicach

i nie posiada własnej infrastruktury. Na koniec prezes Przeradzki życzył kibicom zdrowych i wesołych świąt oraz „żeby się nie bali”.

Kamil Kosowski deklarował, że podjęcie pracy w bielskim klubie to dla niego „duże wyzwanie”. - Musimy zespół wzmocnić, musimy utrzymać się w lidze, ale nie koncentrujemy się na tym. Chcemy zakończyć sezon wyżej, w środku tabeli. Musimy poznać się z sytuacją kadrową, kilku piłkarzy pożegna się z drużyną, kilku dołączy. Patrzymy na ten projekt długofalowo - mówił wielokrotny reprezentant Polski i mistrz kraju, który formalnie w spółce zajmować będzie stanowisko doradcy zarządu ds. sportowych. **Marcin Kuźba** zdaje sobie sprawę, że spoczywa na nim „duża odpowiedzialność”. - Mam mało czasu, ale będziemy starali się wzmocnić drużynę jak najszybciej, żeby trener miał komfort pracy i na obóz mógł jechać z pełną kadrą. Przewidziane są minimum cztery transfery, na pewno musimy wzmocnić obronę, a także linię ofensywną, bo tych bramek trochę mało strzeliliśmy w tym sezonie - mówił były napastnik, który przez wiele lat pracował jako skaut w Wiśle Kraków. Gdy rozstał się z klubem w 2019 roku był szefem skautingu.

(kaw)



Z pewnością inaczej wyobrażał sobie swój powrót do Zagłębia Artur Derbin.

Bez duszy

Zagłębie Sosnowiec zakończyło rok w sposób, który wcale nie zaskoczył.

Miałem okazję podziwiania poczyną sosnowieckiej drużyny z wysokości trybun, więc byłam jedną z ponad 2500 osób, która pojawiła się na ArcelorMittal Park we wtorkowy wieczór. Patrząc na spotkanie i obserwując grę Zagłębia na przestrzeni całej rundy, wcale nie dziwiła mnie atmosfera, która panowała wśród kibiców. Nie dziwiły mnie brawa przy każdym niecelnym podaniu. Nie dziwiły mnie śmiechy z trybun. Nie dziwiła mnie sarkastyczna aura, która unosiła się nad stadionem, bo nad grą Zagłębia fani już dawno przestali płakać. Pozostał im tylko śmiech, bo chyba tylko on jest w stanie zatuszować prawdziwe emocje, jakie szarpiały tymi, którzy wydają swoje pieniądze na bilety i karnety. Niektórym nerwy i tak puściły po zakończeniu spotkania. Reprezentanci sosnowieckiego klubu po meczu długo czekali i wysłuchiwali tego, co mają im do powiedzenia kibice. Piłkarze oddawali swoje meczowe koszulki pod presją tłumu. Słownie oberwało się nawet Nikodemowi Zielonce, wypożyczonemu z Górnika Zabrze, który koniec końców jest jedyną postacią, która wnosi cokolwiek pozytywnego w grę Zagłębia.

Wtorkowe spotkanie było podsumowaniem całych jesiennych zmagani zespołu. Zaległy mecz ze słabutkim Chrobrym, którego braki zostały obnażone kilka dni wcześniej przez GKS Katowice, w teorii miał pokazać, że może jeszcze istnieje cień szansy na utrzymanie.

Tymczasem zespół Artura Derbina wyglądał jak zgraja nieznających się ludzi. Jak przypadkowe osoby z ulicy, które zostały zaciągnięte na murawę. Jak zespół old-boyów, którzy po piłkarskiej emeryturze spotkali się na nowo, żeby znowu trochę pokopać. W zespole brakowało odwagi i kogoś, kto wzięłby na siebie odpowiedzialność. Przebyłszy na skrzydle Zielonki były raczej indywidualnym pokazem umiejętności, który wyglądał jak prośba do władz Górnika o jak najszybsze skrócenie wypożyczenia. Marazm, w jaki popadli sosnowiczanie najlepiej udowodniło wejście na boisko Łukasza Uchnasta, 18-letniego debiutanta z akademii klubu. Jego pojawienie się na murawie pokazało, że naprawdę nie potrzeba wiele, żeby wyglądać na tle piłkarzy Zagłębia dobrze - wystarczy mieć wolę walki. Tego nie można było mu odmówić i przez nieco ponad pół godziny pokazał więcej niż bardziej doświadczeni partnerzy z drużyny.

Od piłkarzy Zagłębia trudno wymagać nieprawdopodobnych walorów piłkarskich. Mecz spędziłem w towarzystwie wieloletniego kibica klubu, który z nudów zaczął wymieniać, skąd poszczególni gracze znajdują się na murawie pojawili się w Sosnowcu. Jak się okazało, wyliczanka przyniosła efekt w postaci wniosku, że kadra Zagłębia jest zbudowana na tragicznych fundamentach. We wtorek w pierwszym składzie pojawili się 36-letni bramkarz Mateusz Kos, który nigdy nawet nie za-

debiutował w ekstraklasie, 26-letni (!) Patryk Caliński, który całą karierę seniorską spędził w rezerwach (!!!) Śląska Wrocław, Dominik Jończy, którego wypchnęło Zagłębie Lubin, Meik Karwot, który zanim znalazł się w Zagłębiu, przez pół roku był bez klubu, czy Tymoteusz Klupś, który został brutalnie zwerfiony przez ekstraklasowe standardy, a do Sosnowca trafił bezpośrednio z II-ligowych rezerw Lecha. Mecz na ławce rozpoczął „najlepszy napastnik I ligi w ostatnich latach” (jak określił go prezes Arkadiusz Aleksander) Kamil Biliński, podobnie jak wielki transfer Juan Camara. Ta kadra jest po prostu słaba. Nie ma podstawy. Nie ma długoletniej ciągłości. Jedyne zawodnikami, którzy pamiętają grę w ekstraklasie w sezonie 2018/19 są Dawid Ryndak (we wtorek jeden z najsłabszych na boisku) oraz Konrad Wrzesiński (cały mecz na ławce). Ten drugi w międzyczasie zdążył zmienić barwy klubowe kilkukrotnie.

Z pustego i Salomon nie należy. Trudno więc winić słabych piłkarzy za to, że są słabi. W Zagłębiu ogólnie trudno znaleźć winowajcę obecnemu stanowi, bo ten, który układał kadry na ten sezon - dyrektor sportowy Piotr Polczak - pracy został pozbawiony miesiąc temu. Trudno winić też trenera Derbina. Przyszedł do miejsca, które wspomina dobrze i które dobrze wspomina jego. Dostał jednak do pracy taki instrument, na którym fałszowałby nawet Paganini.

Kacper Janoszka

Odroczony wyrok

LECHIA GDAŃSK

Dopiero w styczniu przyszłego roku będzie wiadomo, czy Lechia Gdańsk zostanie ukarana za incydenty na trybunach podczas spotkania z Chrobrym Głogów, które odbyło się 9 grudnia br. Komisja Dyscyplinarna miała podjąć decyzję o ewentualnych sankcjach dla biało-zielonych w miniony poniedziałek (18 grudnia), ale obrady odroczone do stycznia. Wtedy przedstawiciele klubu z Trójmiasta będą musieli stawić się na specjalnym zebraniu, próbując

wyjaśnić sytuację zaistniałą podczas ostatniego spotkania w tym roku. Przed dwoma tygodniami mecz z pomarańczowo-czarnymi przerwano na 20 minut z powodu odpalenia materiałów pirotechnicznych przez kibiców.

Przygotowania do rundy wiosennej podopieczni trenera Szymona Grabowskiego rozpoczną 5 stycznia 2024 roku. Piłkarze najpierw przejdą badania, a dopiero później będą uczestniczyć w regularnych treningach. W planach pierwszoligowca z Trójmiasta jest rozegranie kil-

ku meczów kontrolnych oraz pobyt na zgrupowaniu w Turcji w dzielnicy Antalya - Larze.

Plan przygotowań Lechii: 5-6 stycznia - badania; 8 stycznia (poniedziałek) - pierwszy trening; 13 stycznia (sobota) - sparing z Chojniczanką (II liga); 19 stycznia (piątek) - sparing z Radunią Stężyca (II liga); 20 stycznia-2 lutego - zgrupowanie w Larze. Po zakończeniu zgrupowania w Turcji Lechia rozegra sparing z drugoligową Olimpią Grudziądz.

Bogdan Nather

Mieliśmy grać jak Argentyna

Dziś w Łodzi pożegnanie byłego selekcjonera biało-czerwonych Wojciecha Łazarka.

Czwartek, 21 grudnia 2023 roku, przejdzie do historii naszej piłki jako smutny dzień. Przyjdzie nam pożegnać na cmentarzach w różnych częściach Polski dwie znamienne postacie polskiego futbolu, w Krakowie profesora Janusza Filipiaka, który wydobyl z niebytu swoją ukochaną Cracovię, a w Łodzi Wojciecha Łazarkę, selekcjonera nie tylko naszej drużyny narodowej, ale także Sudanu. O tym, jaką estymą cieszył się w tym kraju, przekonałem się podczas Pucharu Narodów Afryki w 2008 r.

Konkursowa komisja

„Baryła”, bo taką miał ksywkę, swój trenerski czas miał na początku lat 80., kiedy do bezprecedensowych sukcesów doprowadził Lecha. Dodajmy, że zanim trafił do klubu z Poznania, odbył szereg zagranicznych staży w czołowych wtedy europejskich klubach, jak Hamburger SV, Anderlecht Bruksela czy Dynamo Kijów, gdzie pracował Walery Łobanowski.

Z „Kolejorzem” dwa razy zdobył mistrzostwo i dwa razy Puchar Polski. Po tym, jak z kadrą po długim i owocnym okresie pracy pożegnał się Antoni Piechniczek, w sierpniu 1986 r. Łazarek został trenerem reprezentacji. Wygrał wtedy konkurs na selekcjonera, bo w taki niecodzienny sposób PZPN wyznaczył w tamtym czasie opiekuna narodowej jedenastki. Swoją kandydaturę złożył ostatniego dnia, tj. 15 sierpnia 1986 roku. 10 dni później poznaliśmy rozstrzygnięcie konkursu. Stratowali w nim, tak pisał latem 1986 r. „Sport”, Ryszard Kulesza, Wojciech Łazarek, Zdzisław Podeworny, Andrzej Strzela, Edmund Zientara. Plotka głosiła, że wśród tych, którzy zgłosili swoją kandydaturę, był nawet znany wtedy... dziennikarz! Chodziło o Romana Hurkowskiego z „Piłki Nożnej”.

Jak było z wyborem Wojciecha Łazarka? Przytoczmy „Sport” z tamtego czasu. „Wiadomo było, że kandydaturę trenera kadry narodowej przedstawi zarządowi PZPN komisja konkursowa, w której oprócz przewodniczącego Kazimierza Górskiego znajdowali się trener Ryszard Koncewicz, dyrektor Departamentu Sportu Wyczynowego w GKKFiT, Kazimierz Kowalski, I sekretarz grupy partyjnej w PZPN, Wacław

Soja oraz wiceprezes PZPN Zbigniew Jabłoński”.

Ostatecznie postawiono na Łazarkę, Podedworny

je - dalej nie było. Trzeba było czekać do... XXI wieku, do mundialu na azjatyckich boiskach.

nowoczesnej piłki w Sudanie. To był jeden z najlepszych trenerów, jaki u nas pracował. Wiele zmienił

a miał wtedy 67 lat, powoli przechodził na futbolową emeryturę. Dalej komentował jednak to, co działo się w piłce czy w naszej lidze. A mówił bez oporów, w swoim stylu: - Piękne stadiony. Czołówka świata. Liczba kamer na meczu, kibice, piękne stroje. I to zamazuje obraz całego poziomu. Jak pan założy okulary i spojrzysz tylko na murawę, na te przyjęcia... No jak to tak można... To mi przypomina taką dziewczynę. Umalowana, uszmiękowana, a majtki dziurawe.

Michał Zichlarz



Wojciech Łazarek w niecodzienny sposób został selekcjonerem kadry. Tak „Sport” pisał o tym w sierpniu 1986 roku.



został trenerem reprezentacji olimpijskiej, a Strzela szefem wyszkolenia.

Plany nowego trenera były ambitne. Tuż po swojej nominacji udzielił wywiadu naszej gazecie, gdzie mówił, że chciałby, żeby prowadzony przez niego zespół grał jak ówczesni mistrzowie świata Argentyniacy. Nie do końca to wyszło, bo najpierw przegrane eliminacje do Euro 1988, a potem porażki w eliminacjach MŚ 1990 i po trzech latach odszedł z zajmowanego stanowiska. Zastąpił go Andrzej Strzela, ale sukcesów - awansów na duże turnieje

Wspaniały trener i człowiek

Łazarek, rocznik 1937, był już wtedy w Sudanie, gdzie miał pomóc w odbudowie tamtejszej drużyny narodowej i trzeba przyznać, że spalonej ziemi za sobą na pewno nie zostawił. Podczas Pucharu Narodów Afryki 2008 w Ghanie tak o polskim trenerze na potrzeby książki „Afryka gola!” mówił mi działacz Sudańskiej Federacji Piłkarskiej Badr-Eldin Bakheit Hamid: - To bardzo dobry trener i wspaniały człowiek! Polski szkoleniowiec zbudował podstawy

w naszym futbolu i za to jesteśmy mu wdzięczni. Parę lat temu mogliśmy zapomnieć o tym, żeby mierzyć się z najlepszymi, a piłkarze prezentowali marny poziom. Łazarekowi udało się zmienić mentalność zawodników. Do swoich obowiązków zaczęli podchodzić znacznie poważniej, a efekty tej pracy widzimy teraz. Po 32 latach znowu zagramy w Pucharze Narodów Afryki. Wróciliśmy do wielkiej piłki. Teraz mamy nadzieję, że na dłużej zagościmy wśród najlepszych. Proszę pozdrowić serdecznie Wojciecha Łazarkę i życzyć mu od nas wszystkiego dobrego - mówił sudański oficiel. Po powrocie z Sudanu,

Pogrzeb trenera

Pogrzeb Wojciecha Łazarka odbędzie się w czwartek w Łodzi na Cmentarzu Rzymskokatolickim Świętego Rocha przy ulicy Zgierskiej 141. Początek uroczystości o godz. 13.30.

MECZE BIAŁO-CZERWONYCH POD WODZĄ WOJCIECHA ŁAZARKA

1. 7.10.1986	Bydgoszcz, towarzyski, Korea Północna 2:2
2. 15.10.1986	Poznań, eliminacje ME, Grecja 2:1
3. 12.11.1986	Warszawa, towarzyski, Irlandia 1:0
4. 19.11.1986	Amsterdam, eliminacje ME, Holandia 0:0
5. 18.03.1987	Rybnik, towarzyski, Finlandia 3:1
6. 24.03.1987	Wrocław, towarzyski, Norwegia 4:1
7. 12.04.1987	Gdańsk, eliminacje ME, Cypr 0:0
8. 29.04.1987	Ateny, eliminacje ME, Grecja 0:1
9. 17.05.1987	Budapeszt, eliminacje ME, Węgry 3:5
10. 19.08.1987	Lubin, towarzyski, NRD 2:0
11. 2.09.1987	Bydgoszcz, towarzyski, Rumunia 3:1
12. 23.09.1987	Warszawa, eliminacje ME, Węgry 3:2
13. 14.10.1987	Zabrze, eliminacje ME, Holandia 0:2
14. 27.10.1987	Bratysława, towarzyski, Czechosłowacja 1:3
15. 11.11.1987	Limassol, eliminacje ME, Cypr 1:0
16. 6.02.1988	Hajfa, towarzyski, Rumunia 2:2
17. 10.02.1988	Tel Awiw, towarzyski, Izrael 3:1
18. 23.03.1988	Belfast, towarzyski, Irlandia Północna 1:1
19. 22.05.1988	Dublin, towarzyski, Irlandia 1:3
20. 1.06.1988	Moskwa, towarzyski, ZSRR 1:2
21. 13.07.1988	New Britain, towarzyski, USA 2:0
22. 15.07.1988	Toronto, towarzyski, Kanada 2:1
23. 24.08.1988	Białystok, towarzyski, Bułgaria 3:2
24. 21.09.1988	Chociebuż, towarzyski, NRD 2:1
25. 19.10.1988	Chorzów, eliminacje MŚ, Albania 1:0
26. 8.02.1989	San Jose, towarzyski, Kostaryka 4:2
27. 12.02.1989	Gwatemala, towarzyski, Gwatemala 1:0
28. 14.02.1989	Puebla, towarzyski, Meksyk 1:3
29. 12.04.1989	Warszawa, towarzyski, Rumunia 2:1
30. 2.05.1989	Oslo, towarzyski, Norwegia 3:0
31. 7.05.1989	Solna, eliminacje MŚ, Szwecja 1:2
32. 3.06.1989	Londyn, eliminacje MŚ, Anglia 0:3
Bilans: 32 mecze, 18-5-9, bramki 55:43	

MISTRZ BON MOTÓW

Wojciech Łazarek zastępnął z powiedzonek. Wiele z nich przeszło do historii, jak choćby to po meczu z Irlandią w Dublinie w 1988 roku, gdzie nasza reprezentacja przegrała 1:3. - Owszem, przegraliśmy cały mecz, ale przecież wygraliśmy drugą połowę - powiedział wtedy w swoim stylu. Oto kilka przykładów jego bon motów. - Niekiedy podjęcie tej pracy przypomina całowanie tygrysa w d... Przyjemność żadna, a ryzyko duże. - Z budowaniem drużyny jest podobnie jak z robieniem stonia. Dużo kurzu, szumu, a efekt za dwa lata. - Gramy na typowe udo. Albo się udo, albo się nie udo. - W piłce jak na rybach, liczy się to, co w sieci. - Pusta bramka, a ty walisz jak chory w kibel. - Jak to nie możesz? Cztery razy dziennie jesz, tylko raz trenujesz i jeszcze narzekasz? - Nie dasz rady, synku? Jak masz silne nogi to dasz radę, ale jak masz jakieś rabarbarzy, co się gną na wietrze... - Kiedy ja trafiłem do futbolu, pan za przeproszeniem na księdza wołał Zorro. - Reprezentacja prowadzona przez Wójcika i ta prowadzona przeze mnie ma się jak gówno do twożku. - Życie trenera jest jak tramwaj: jeden wsiada, drugi wysiada. Ja właśnie wysiadam.

(opr. zich)

Piłkarze przeciwko trenerowi

Grupa zawodników Borussia poskarżyła się szefostwu na Edina Terzicia. Atmosfera w Dortmundzie robi się coraz bardziej gorąca.

NIEMCY

P przed spotkaniem z Mainz redakcja Sport1 podała informację, jakoby 6 zawodników miało złożyć skargę na swojego szkoleniowca. Zarzuty miały dotyczyć przesadnie defensywnej strategii oraz złych poleceń taktycznych. Piłkarze ci nie byli przypadkowi. To kapitan Emre Can, lider i drugi najstarszy zawodnik Marco Reus, najlepszy zawodnik Gregor Kobel, reprezentanci Niemiec Niklas Sule i Julian Brandt, a także Sebastien Haller. Prezes BVB Hans-Joachim Watzke oczywiście zaprzeczył medialnym doniesieniom – ale nie mógł przecież zrobić inaczej.

Najbardziej żałosna

Watzke będzie miał teraz twarde orzechy do zgryzienia. Bundesliga ułożyła się do krótkiego zimowego snu i wróci do gry w drugi weekend stycznia. Pytanie, kto będzie wówczas prowadził Borussię. Prezes przyjaźni się z Edinem Terziciem i latem dał mu gwarancję pracy. Nie jest chętny do zwolnienia go, ale Dortmund we wtorek zaliczył kolejny beznadziejny występ, szczególnie w II połowie. Na własnym terenie podzielił się punktami z będącym w strefie spadkowej Mainz, a kibice pożegnali drużynę gwiazdami. Mecz odbył się w szczególnym terminie, bo dokładnie 19 grudnia Borussia obchodziła swoje 114. urodziny, ale w tym roku nie miała czego świętować. – Ze wszystkich żałosnych połów w wykonaniu BVB w tym sezonie, ta była najbardziej żałosna – ocenił komentator Bundesligi z Viaplay **Tomasz Urban**.

W Dortmundzie są oczywiście świadomi tego, że w ostatnich 8 kolejках udało się odnieść tylko jedno zwycięstwo. Po meczu Watzke wraz z dyrektorem sportowym Sebastianem Kehlem zostali na stadionie, żeby przeanalizować sytuację i wyszli z niego grubo po północy. Nie chcieli niczego komentować ani wtedy, ani przed spotkaniem, kiedy niemieccy dziennikarze liczyli na jakieś szersze wyjaśnienia i odpowiedzi.

Media podają jednak, że wkrótce dojdzie do spotkania działaczy z Terziciem.

Szkoleniowiec jak pies

– Podpisałem kontrakt do 2025 roku, co pokazuje, jak bardzo i jak długo chcę pracować z zespołem. A czy tak się stanie, to już nie zależy ode mnie. O tym decydują zarząd oraz rezultaty, a te w ostatnim czasie nie są dobre. Wiemy o tym – powiedział po remisie z Mainz **Edin Terzić**. Jego krytyka w Dortmundzie narasta i trudno znaleźć głosy stojące w jego obronie. Jednym z nielicznych wyjątków jest znany ekspert i były piłkarz **Dietmar Hamann**, który za słabą formę BVB nie wini szkoleniowca. – Jeśli będą grali tak, jak z Mainz, to nie awansują do Ligi Mistrzów. Trener jest najbiedniejszym psem, bo zbyt często zawodnicy go zawodzą. Chronił ich, wspierał i robił dla nich wszystko. Zespół powinien zostać pociągnięty do odpowiedzialności znacznie wcześniej, a trener zawsze jest zostawiony samotnie – powiedział Hamann, uderzając również w Watzkego i Kehla.

W oficjalnych wypowiedziach po meczu wspo-

mniani na początku Can czy Brandt bronili Terzicia, ale jak w przypadku prezesa – co mieli powiedzieć? Ich boiskowa mowa ciała mówi co innego, tym bardziej, że dortmundzcy zawodnicy naprawdę prezentują się fatalnie i mają gigantyczne problemy z atakowaniem. Nazwiskiem, które jest łączone z potencjalnym objęciem Borussia, jest Oliver Glasner, trener pozostający bez pracy od lata, kiedy rozstał się z Eintrachtem Frankfurt. Z „Orłami” w 2022 roku Austriak triumfował w Lidze Europy.

BUNDESLIGA

■ **Hoffenheim – Darmstadt 3:3 (2:1)**

1:0 – Kramarić (14), 1:1 – Pfeiffer (23), 2:1 – Bebout (28), 2:2 – Skarke (57), 3:2 – Bebout (66), 3:3 – Skarke (85)

■ **Borussia Dortmund – Mainz 1:1 (1:1)**

1:0 – Brandt (29), 1:1 – van den Berg (43)

■ **Union Berlin – Kolonia 2:0 (0:0)**

1:0 – Hollerbach (55), 2:0 – Fofana (78)

Mecze Wolfsburg – Bayern, Leverkusen – Bochum, Eintracht – Gladbach, Stuttgart – Augsburg, Heidenheim – Freiburg zakończone po zamknięciu wydania

Piotr Tubacki



Czy Edin Terzić pożegna się z Borussią Dortmund?



Michajło Mudryk (nr 10) najpierw strzelił gola na 1:1, a potem wykorzystał decydującego karnego.

Nie chce tego oglądać

W dramatycznych okolicznościach awans do półfinału Pucharu Ligi Angielskiej wywalczyła Chelsea.

ANGLIA

Jeszcze tylko dwa kroki zostały londyńczykom, aby zapewnić sobie udział w europejskich pucharach drogą inną niż poprzez Premier League. Tam Chelsea zawodzi, mimo że latem wydała na transfery prawie pół miliarda euro i ma jedną z najszerzych kadr w rozgrywkach. Żeby awansować do półfinału Pucharu Ligi, musiała pokonać Newcastle United, które jesienią reprezentowało Anglię w Lidze Mistrzów. Ich mecz stał pod znakiem fatalnych pomyłek.

Brutalny foul na początku

„The Blues” mieli prawie 80 procent posiadania piłki, ale przez długie minuty bili głową w mur. Było to spowodowane także faktem, że od 16 minuty przegrywali po kuriozalnym wręcz голу Calluma Wilsona. Trudno opisać to, co wyczyniali londyńscy zawodnicy. Trzech kolejnych popełniło kuriozalne błędy i to w taki sposób, że przyczynili się do przeniesienia piłki spod pola karnego „Srok” pod własną „szesnastkę”. Wykorzystał to Wilson, który nacisnął pogubionych rywali, przejął futbolówkę, a następnie sam wymierzył sprawiedliwość. Chelsea powinna się cieszyć, że w 2 minucie... nie zaczęła grać w osłabieniu. Moises Caicedo brutalnie, od tyłu, zaatakował Anthony’ego Gordona, za co obejrzał tylko żółtą kartkę.

– To rodzaj ataku, jakiego nie chce się oglądać. Anthony jest bardzo obolały – powiedział dość dyplomatycznie trener Newcastle **Eddie Ho-**

we. Potem przyznał, że także w następstwie tej interwencji Gordon musiał opuścić boisko w 50 minucie, co każe zadać pytanie... dlaczego nie zdjął swojego skrzydłowego już w przerwie? Co do Caicedo, angielscy eksperci byli zgodni, że za swoje zagranie powinien zobaczyć czerwoną kartkę i to bez względu na wczesny etap meczu. W ćwierćfinale Pucharu Ligi nie ma jednak VAR-u, który mógłby skorygować decyzję sędziego Jarreda Gilletta. Ten pojawił się dopiero w kolejnej fazie.

Wsparcie dla Trippiera

Wszystko wskazywało na to, że niedokładna Chelsea ulegnie, ale wtedy pomocną dłoń wyciągnął ku niej jeden z najbardziej doświadczonych zawodników Newcastle, drugi kapitan Kieran Trippier. Swoim złym przyjęciem „ustawił” piłkę Michajło Mudrykowi, który w doliczonym czasie dał londyńczykom wyrównanie. To nie pierwszy raz, kiedy 33-letni reprezentant Anglii popełnia takie „wielbłądy” w obronie. To także jego fatalne straty pomogły Evertonowi zdobyć dwie bramki w niedawnym meczu ligowym, który Newcastle przegrało 0:3. Jakby tego było mało, w serii rzutów karnych Trippier nie trafił w bramkę. – Wprowadził drużynę na inny poziom. Był transferem, który przekształcił zespół, scałił szatnię, był sercem naszej gry. Teraz jest czas, żebyśmy to my wsparli Kierana, bo na pewno nie czuje się teraz najlepiej – powiedział trener Howe. Wsparcie Trippierowi

w mediach społecznych okazał nawet... Mudryk.

Wygrana na widelcu

Karne rozstrzygnęły także kwestie awansu w meczu Evertonu z Fulham. Po fatalnym początku sezonu „The Toffees” złapali niezłą formę i wykaraskali się ze strefy spadkowej Premier League. Mieli także nadzieję na półfinał Pucharu Ligi, ale spotkanie nie poszło po ich myśli. Najpierw przegrywali po samobójcu Michaela Keane’a, a potem przegrali w konkursie „jedenastek”, choć... wcale nie musiało tak być. W 4. serii Jordan Pickford obronił strzał Bobby’ego Decordova-Reida i wystarczyło, aby kolejne uderzenie Amadou Onany wpadło do siatki. Pomocnik Evertonu się jednak pomylił, a Fulham nie zmarnowało szansy i wygrało. Do półfinału awansowało również drugoligowe Middlesbrough, gładko pokonując występujące szczebel niżej Port Vale.

1/4 FINAŁU PUCHARU LIGI ANGIELSKIEJ

■ **Everton – Fulham 1:1 (0:1), 6:7 w karnych**

0:1 – Keane (41, sam.), 1:1 – Beto (82)

■ **Port Vale – Middlesbrough 0:3 (0:2)**

0:1 – Howson (11), 0:2 – Rogers (23), 0:3 – Crooks (53)

■ **Chelsea – Newcastle United 1:1 (0:1), 4:2 w karnych**

0:1 – Wilson (16), 1:1 – Mudryk (90+2)

Mecz Liverpool – West Ham United zakończony po zamknięciu wydania

Mecz Liverpool – West Ham United zakończony po zamknięciu wydania

Mecz Liverpool – West Ham United zakończony po zamknięciu wydania

Mecz Liverpool – West Ham United zakończony po zamknięciu wydania

Mecz Liverpool – West Ham United zakończony po zamknięciu wydania

Mecz Liverpool – West Ham United zakończony po zamknięciu wydania

Mecz Liverpool – West Ham United zakończony po zamknięciu wydania

Mecz Liverpool – West Ham United zakończony po zamknięciu wydania

Mecz Liverpool – West Ham United zakończony po zamknięciu wydania

Mecz Liverpool – West Ham United zakończony po zamknięciu wydania

Mecz Liverpool – West Ham United zakończony po zamknięciu wydania

Mecz Liverpool – West Ham United zakończony po zamknięciu wydania

Mecz Liverpool – West Ham United zakończony po zamknięciu wydania

Mecz Liverpool – West Ham United zakończony po zamknięciu wydania

Wciąż szczęśliwi

HISZPANIA

Wtorek rozpoczęła się ostatnia tegoroczna kolejka ekstraklasy. Dla większości zespołów Primera Division oznacza to udanie się na przerwę świąteczną, jednak nie dla wszystkich. Atletico Madryt oraz Sevilla będą musiały w najbliższą sobotę rozegrać jeszcze zaległe spotkanie z 4. kolejki. Do tego ostatniego boju przed Nowym Rokiem podopieczni **Diego Simeone** przystąpią po dwóch trudnych spotkaniach. Ich najbliżsi przeciwnicy pewnie pokonali na wyjeździe Granadę 3:0. Natomiast madrytscy mieli zwycięstwo z Getafe na wyciągnięcie ręki, pomimo tego, że od 38 minut grali w osłabieniu po czerwonej kartce dla Stefana Savicia.

Najpierw na listę strzelców wpisał się Antoine Griezmann. Później Getafe doprowadziło do wyrównania dzięki bramce Borja Mayoral, ale już w 69 minucie Atletico miało dwubramkową przewagę. Mimo tego zespół ze stolicy Hiszpanii był w stanie zaprzepaścić to, na co zapracował. W 87 minucie gola kontaktowego zdobył Oscar Rodriguez, a w doli-

czonym czasie gry z karnego do remisu doprowadził Mayoral. W mgnieniu oka świetne spotkanie w wykonaniu Atletico zamieniło się w zaledwie punkt dodany do bilansu drużyny. – Pozostajemy z poczuciem tego, że mogliśmy przegrać, ale także mogliśmy wygrać, gdybyśmy grali w jedenastu – stwierdził Simeone.

Był to drugi mecz z rzędu, gdy Atletico straciło punkty. W weekend drużyna z Madrytu przegrała na wyjeździe z Athleticem Bilbao 0:2. Mimo wszystko nastroje w zespole wciąż pozostają dobre, o czym przekonywał po wtorkowym remisie **Antoine Griezmann**. – Jesteśmy szczęśliwi i pewni siebie. Są mecze, które wygrywasz, a inne kończą się porażką. Nie czujemy zmęczenia, bo to jest zawód, który jest marzeniem każdego – mówił Francuz po podziale punktów we wtorkowym starciu. Madrytscy nie mają też wielkich powodów do smutku. Mając zaległy mecz, utrzymując wysoką pozycję w tabeli i wciąż są w walce o mistrzostwo kraju, pomimo tego, że Real wraz z Gironą w ostatnich tygodniach nieco odskoczyły.

Kacper Janoszka

KOLEJNY WPIS DO CV

KMŚ

■ Szymon Marciniak najprawdopodobniej będzie się dzią głównym finału Klubowych Mistrzostw Świata – przekazał Rafał Rostkowski na portalu „sport.tvp.pl”. Taką decyzję miały podjąć władze Komisji Sędziowskiej FIFA po półfinałowym starciu Ura-

wa Red Diamonds – Manchester City. Tym samym w ciągu roku i 4 dni polski arbiter ma poprowadzić finał mistrzostw świata, finał Ligi Mistrzów oraz finał KMŚ. Taka sytuacja nie wydarzyła się jeszcze nigdy w historii futbolu. Finał pomiędzy „The Citizens” a brazylijskim Fluminense odbędzie się w piątek, 22 grudnia o godzinie 19.00.



Barcelona Roberta Lewandowskiego z trudem wywalczyła zwycięstwo, mimo tego, że Polak nie wpisał się na listę strzelców.

HISZPANIA

Przed środowym starciem Barcelony z Almerią sporo dyskutowało się na temat przyszłości Roberta Lewandowskiego w „Blaugranie”. Do stolicy Katalonii przyjechał nawet agent napastnika Pini Zahavi, który odbył rozmowę z prezydentem klubu. Ostatecznie obie strony utrzymują, że dyskusja wcale nie dotyczyła kontraktu Polaka. Sam snajper nie miał jednak w środę czasu na przemyślenia kontraktowe. Wieczorem wyszedł w wyjściowej „11” na mecz z ostatnim w tabeli zespołem z południa Hiszpanii.

Pojedynek miał być dla „Dumy Katalonii” okazją na przełamanie po dwóch meczach bez zwycięstwa w lidze. Ostatni remis z Valencią wyjątkowo uwidocznił niemoc strzelecką zespołu Xaviego. Dodatkowo

kibice Barcelony czekali na trafienie Lewandowskiego, który od początku października zdobył zaledwie trzy bramki. Jednak nie był to wcale łatwy mecz dla mistrzów Hiszpanii. Po pierwszej połowie Almeria wywalczyła remis 1:1, po tym jak gola w ostatnich minutach przed przerwą zdobył Leo Baptista. Wydawało się, że gospodarze trzymają rękę na pulsie, gdy po godzinie spotkania Sergi Roberto po raz drugi wyprowadził ich na prowadzenie. Jednak już po 11 minutach Edgar Gonzalez po raz kolejny doprowadził do wyrównania. Wtedy znów sprawy w swoje ręce musiał wziąć strzelec drugiej bramki dla Barcelony. Wykorzystał on doskonałe podanie Lewandowskiego i w sytuacji sam na sam zapewnił Katalończykom zwycięstwo, choć Almeria walczyła do ostatniego gwizdka.

FC Barcelona – Getafe 3:2 (1:1)

1:0 – Raphinha (33), 1:1 – Baptista (41), 2:1 – S. Roberto (60), 2:2 – E. Gonzalez (71), 3:2 – S. Roberto (83)

BARCELONA: Pena – Cancelo, Araujo, Christensen (46. Kounde), Balde – Fermin Lopez (67. Romeu), Gundogan, S. Roberto – Raphinha (76. Yamal), Lewandowski, Felix (46. Ferran Torres). **Trener XAVI.**

ALMERIA: Maximiano – A. Pozo (64. H. Mendes), Chumi, Montes, E. Gonzalez, Akieme – Baba, Lopy, Ramazani (78. Embarba) – Arribas, Baptista (78. Lazaro). **Trener Gaizka GARITANO.**

Żółte kartki: Raphinha, Christensen, Araujo – Pozo, Lopy, Baba

Rayo – Valencia 0:1 (0:0)

0:1 – Canos (61).

Granada – Sevilla 0:3 (0:2)

0:1 – Pedrosa (23), 0:2 – Ocampos (32), 0:3 – S. Ramos (49).

Atletico – Getafe 3:3 (1:0)

1:0 – Griezmann (44), 1:1 – Mayoral (53), 2:1 – Morata (63), 3:1 – Griezmann (69, karny), 3:2 – O. Rodriguez (87), 3:3 – Mayoral (90+3, karny).

Mecze **Athletic – Las Palmas** i **Villarreal – Celta** zakończyły się po zamknięciu numeru.

1. Girona	17	44	41:20
2. Real M.	17	42	38:11
3. Barcelona	18	38	34:21
4. Atletico	17	35	35:19
5. Athletic	17	32	33:19
6. Sociedad	17	30	29:18
7. Betis	17	27	19:17
8. Getafe	18	26	24:23
9. Las Palmas	17	25	15:14
10. Valencia	18	23	19:22
11. Rayo	18	20	16:24
12. Osasuna	17	19	19:26
13. Sevilla	17	16	23:24
14. Alaves	17	16	14:23
15. Villarreal	17	16	23:33
16. Mallorca	17	15	14:20
17. Cadix	17	14	14:24
18. Celta	17	13	16:25
19. Granada	18	8	20:40
20. Almeria	18	5	19:42

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 18-20 – spadek

Strzelcy

13 – Bellingham (Real M.), 12 – Mayoral (Getafe), 11 – Griezmann (Atletico), 10 – Dowbyk (Girona).

Kacper Janoszka

Napoli za burtą

Zmiany w trakcie spotkania pogrzyły zespół Piotra Zielińskiego. Kontuzjowany Polak nie mógł mu pomóc w awansie do następnej fazy Pucharu Włoch.

WŁOCHY

Mecze w krajowych pucharach często są okazją do tego, żeby rezerwowi pokazali swoje możliwości. Do takiego samego wniosku doszedł opiekun Napoli **Walter Mazzarri**, który do pojedynku w 1/8 finału Pucharu Włoch wystawił „11” złożoną z zawodników, którzy w lidze praktycznie nie grają. To miało swój skutek w słabej grze neapolitańczyków. W pierwszej połowie na murawie nie działa się nic ciekawego, a gdy po godzinie gry tablica wyników

dalej wskazywała bezbramkowy remis, 62-letni szkoleniowiec zdecydował się na zmiany. Na placu gry pojawili się czołowi gracze zespołu, którzy w tym sezonie niejednokrotnie zapewniali Napoli gole, czyli Chwicz Kwaracchelia oraz Victor Osimhen i wtedy doszło do przełomu. Jednak nie takiego, o jakim myślał Mazzarri. Napoli od 65 minuty przegrywało 0:1, a mecz zakończył się aż 4-bramkowym prowadzeniem Frosinone. – Mam nadzieję, że to lekcja na przyszłość. Musimy sobie spojrzeć w twarz i zmienić nastawienie – powiedział



Zespół Frosinone bezwzględnie wykorzystał słabość Napoli.

po spotkaniu trener zespołu z Neapolu. – Nie podoba mi się sposób, w jaki zakończyliśmy mecz. Straciliśmy bramkę po rzucie rżnym, chwilę po tym jak dokonaliśmy zmian. Potem był błąd przy голу na 0:2, ale nawet w takich momentach trzeba

„być Napoli” – grzmiał po spotkaniu Walter Mazzarri.

Nie pozostawił on także kwestii wtorkowych zmian, na co dzień zawodników podstawowego składu, w ciszy. – Prawdopodobnie zawodnicy z wyjściowej „11” są mniej przyzwyczajeni do wchodzenia na boisko w trakcie meczu. Gramy jednak dużo, mamy za sobą ważne mecze. Nie wiem, czy pozostawienie ich na ławce rezerwowych dało negatywny sygnał. Jednak utrzymanie tempa, grając we wszystkich rozgrywkach,

nie jest łatwe. Jak na ironię, lepiej radziły sobie, gdy na murawie byli chłopcy, którzy grali mniej w trakcie sezonu. Wtedy mogliśmy nawet objąć prowadzenie. Byłem wręcz przekonany, że po dokonaniu zmian wygramy. Być może byliśmy zbyt pewni zwycięstwa, przez co nie zauważyliśmy niebezpieczeństwa – stwierdził doświadczony szkoleniowiec, którego zespół musiał pożegnać się z marzeniami o zdobyciu Pucharu Włoch.

Kacper Janoszka

1/8 FINAŁU PUCHARU WŁOCH

Napoli – Frosinone 0:4 (0:0)

0:1 – Barrenechea (65), 0:2 – Caso (70), 0:3 – Cheddira (90+1, karny), 0:4 – Harroui (90+5).

Mecz **Inter – Bologna** zakończył się po zamknięciu numeru. Wcześniej awans do następnej fazy wywalczyły zespoły Lazio i Fiorentiny.

Zostały baraże

Biało-czerwonym wystarczał remis, ale w Łodzi musieli uznać wyższość Ukraińców i o mundial będą musieli jeszcze powalczyć.

Polacy wszystko mieli w swoich rękach. Przystępując do meczu z Ukraińcami wiedzieli, że jeśli zremisują, cieszyć się będą z pierwszego po 32 latach awansu na mistrzostwa świata. „Chcąc zremisować, musimy walczyć o zwycięstwo” - to powiedzenie znane jest od dawna, ale biało-czerwoni najwyraźniej o nim zapomnieli. Na pierwszą połowę rozgrywanego w łódzkiej Atlas Arenie spotkania po prostu nie wyszli. Dopingowani przez kilkuset rodaków przeciwnicy pokazali im, na czym polega nowoczesny futsal, jak się powinno rozgrywać stałe fragmenty gry i jak wykorzystywać indywidualne błędy. To wszystko sprawiło, że kompletnie zagubieni reprezentanci Polski nie byli w stanie przeprowadzić składowej akcji, natomiast przeciwnikom wychodziło dosłownie wszystko. Nic więc dziwnego, że po pierwszych 20 minutach ustawili sobie mecz, który po zmianie stron mogli kontrolować. Biało-czerwoni rzucili się do ataku, dobrą zmianę dał Mateusz Mrowiec, ale wystarczyło to jedynie do zdobycia dwóch bramek. Ofensywna gra Polaków mogła się podobać, ale czas uciekał i na odrobienie strat



Danił Abakszyn często radził sobie nawet z dwoma reprezentantami Polski...

było go coraz mniej. Na domiar złego w 32 minucie Rostysław Semenczenko założył siatkę Bartłomiejowi Nawratowi i piłka wturlała się do siatki. To był gol pięcioletni efektowne zwycięstwo Ukraińców, których trener, na 4 sekundy przed końcem, poprosił o czas. - Przegraliśmy, przyszło nam uznać wyższość 4. drużyny Europy, ale finalne zachowanie jej szkoleniowca było nieeleganckie. Chciał nas tym zwyczajnie upokorzyć. Mam jednak nadzieję, że będziemy mieli okazję się zrewanżować. Najlepiej na mistrzostwach świata - powiedział w rozmowie z TVP Sport trener **Błażej Korczyński**. By jego dru-

żyna mogła w przyszłym roku pojechać do Uzbekistanu i stać się jednym z 24 uczestników mundialu, musi wygrać dwumecz barażowy. 25 stycznia dowiemy się, czy rywalem Polaków będzie Finlandia, Chorwacja czy Holandia. Na razie wiadomo, że spotkania te odbędą się 8 i 17 kwietnia.

Z Europy, obok Ukraińców, bezpośredni awans wywalczyli: Kazachstan, Francja, Hiszpania i Portugalia

Polska - Ukraina 3:5 (0:4)

0:1 - Abakszyn (7), **0:2** - Szturma (9), **0:3** - Korszun (12), **0:4** - Korszun (20), **1:4** - Kaniwski (27), **2:4** - Kaniwski (30), **2:5** - Semenczenko (32), **3:5** - Raskowski (37).

POLSKA: Kałuża - Skiepkó, Zastawnik, Lutecki, Kriemel oraz Nawrat - Ku-

bik, Madziąg, Sendlewski, Kaniwski, Leszczak, Mrowiec, Marek, Raskowski. **Trener** Błażej KORCZYŃSKI.

UKRAINA: Sawenko - Szwed, Żuk, Korszun, Szturma oraz Suchow - Sierij, Czerniawski, Abakszyn, Fareniuk, Semenczenko, Pediasz, Zwarjcz, Zawertanyj. **Trener** Oleksandr KOSENKO.

Sędziowali: Juan Jose Cordero Galardo i David Urdanoz Apezteguia (Hiszpania). **Widzów** 5521.

Żółte kartki: Lutecki, Zastawnik, Mrowiec - Szturma, Abakszyn.

Belgia - Serbia 2:4 (1:3)

GRUPA B

1. Ukraina	6	13	32:12
2. Polska	6	12	21:14
3. Serbia	6	8	13:17
4. Belgia	6	1	12:35

(mha)

Dobre wieści z Polkowic

EUROPEJSKIE PUCHARY

W Polkowicach KGHM BC wysoko pokonał Basket Landes. to szósta wygrana polkowiczankę w Eurolidze, rosną szanse na awans do fazy play-off. Z kolei w Pucharze Europy kobiet awans do 1/16 wywalczyła Arka Gdynia, odpadło po porażce w Stambule MB Żagłębie Sosnowiec.

PUCHAR EUROPY FIBA (KOBIECY)

Galatasaray Cagdas Factoring - MB Żagłębie Sosnowiec 91:65 (28:14, 15:12, 24:17, 24:22), 1-szy mecz: 90:90, awans: Galatasaray **SOSNOWIEC:** January 10, Q. Urbanak-Dornstauder 15, Wadoux 17 (3x3), Wnorowska 11 (1x3), Zempare 4 - Jarzab, Jasiulewicz, Marciniak 8, Wojtala. **Trener** Jorge ARAGONES.

VBW Arka Gdynia - Panathinaikos Ateny 67:63 (10:13, 23:13, 14:19, 20:18), 1-szy mecz: 66:56, awans: Arka **GDYNIA:** Borkowska 11, Cowling 8, Davis 11, Kastanek 15 (3x3), Wrzesiński 8 - Bazan 2, Miskiniene 9 (1x3), Podgórna, Puter 3 (1x3). **Trener** Philip ME-STDAGH.

EUROLIGA (KOBIECY)

ACS Sepsi-Sic Sfantu Georghe - Polski Cukier AZS UMCS Lublin 88:58 (22:9, 28:19, 19:19, 19:11) **LUBLIN:** Burton 12 (1x3), Fiszer 2, Gustavsson 13, Shook 11, Ziemborska 12 (1x3) - Adamczuk 2, Jeziorna 1, Kalenik 2, Kuper, Ullmann 3. **Trener** Krzysztof SZEWCZYK.

KGHM BC Polkowice - Basket Landes 88:72 (19:16, 22:15, 25:14, 22:27)

POLKOWICE: Fraser 16 (1x3), Friskovic 13, Sykes 15 (1x3) - Gertchen 9 (3x3), Kośla, Mavunga 4, Piestrzyńska 11 (3x3), Kulińska, Zasada. **Trener** Karol KOWALEWSKI.

ORLEN BASKET LIGA

Anwil Włocławek - Krajowa Grupa Spożywcza Arka Gdynia 97:66 (27:19, 19:21, 29:9, 22:17) **WŁOCŁAWEK:** Bell 5, Sanders 14 (2x3), Young 13, Petrasek 13 (2x3), Garbacz 12 (3x3) - Wadowski 2, Łęczyński 5 (1x3), Bojanowski 9 (2x3), Łazarski, Groves 14 (2x3), Joesaar 5 (1x3), Kostrzewski 5. **Trener** Przemysław FRASUNKIEWICZ **GDYNIA:** Wilczek 2, Kamiński 2, Alford 2, Bogucki 18, Kenic 3 (1x3) - Marchewka 10 (2x3), Gordon 13 (1x3), Czoska 4, Wołoszyn 4 (1x3), Hrycaniuk 5, Szumert 3 (1x3). **Trener** Wojciech BYCHAWSKI.

ORLEN BASKET LIGA KOBIECY

Enea AZS Politechnika Poznań - Energa Polski Cukier Toruń 85:76 (21:24, 24:21, 24:13, 16:18)

POZNAŃ: Skobel 9 (1x3), Vaughn 34, Pokk 13 (3x3), Popović 10 (2x3), Rogozińska 6 (1x3) - Puc 7, Piasecka, Żukowska 6. **Trener** Wojciech SZAWARSKI.

TORUŃ: Washington 20 (2x3), Stankiewicz 17, Strong 10, Kapinga Maweja 16, Sobiech 7 (1x3) - Ossowska 4 (1x3), Boiko 2, Krupa. **Trener** Elmadin OMANIĆ.

1. Włocławek	13	26	1153:970
2. Szczecin	13	21	1168:1073
3. Sopot	13	21	1106:1058
4. Lublin	13	21	1150:1144
5. Ostrów	13	20	1090:1000
6. Legia	13	20	1062:1035
7. Stargard	13	20	1035:1012
8. Toruń	13	20	1053:1053
9. Dzik	13	20	1055:1066
10. Dąbrowa G.	13	19	1265:1243
11. Wrocław	13	19	974:1054
12. Stupsk	13	19	1009:1072
13. Gliwice	13	18	1103:1151
14. Łańcut	13	16	1084:1169
15. Zielona G.	13	16	1059:1147
16. Gdynia	13	16	1070:1184

1. Gorzów Wlkp.	10	18	820:705
2. Polkowice	9	17	719:523
3. Gdynia	9	15	690:614
4. Sosnowiec	9	15	716:687
5. Wrocław	9	15	699:626
6. Poznań	10	15	728:711
7. Lublin	9	14	668:581
8. Toruń	10	13	729:802
9. Bydgoszcz	9	11	634:768
10. Warszawa	9	11	577:712
11. Pruszków	9	9	489:740

(pp)

Mundial w Polsce

REPREZENTACJA KOBIECY U-20

Piłkarskie mistrzostwa świata kobiet do lat 20 odbędą się w 2026 roku w Polsce - poinformował sekretarz generalny PZPN, **Łukasz Wachowski**. „Fantastyczna informacja z posiedzenia FIFA Council. Polska zorganizuje Mistrzostwa Świata Kobiety U-20 w 2026 roku” - napisał Wachowski na portalu X. Aktualnymi mistrzyniami świata w tej kategorii wiekowej są Hiszpanki, które wygrały turniej w 2022 roku w Kostaryce, pokonując w finale Japonię 3:1. Tytułu będą bronić w 2024 w Kolumbii.

(PAP)

Postępowanie umorzone

HUTNIK KRAKÓW

Komisja dyscyplinarna PZPN uwzględniła wniosek rzecznika dyscyplinarnego federacji Adama Gilarskiego o odmowę wszczęcia postępowania w kwestii podejrzenia match-fixingu w związku z meczami Hutnika Kraków. Sprawa dotyczyła dwóch przegranych spotkań tego zespołu w 2. lidze, mimo prowadzenia 3:0.

Wokół Hutnika głośno zrobiło się na początku listopada. Chodziło o dwa mecze z rzędu, z rezerwami Lecha Poznań i Kotwicy Kołobrzeg, w których po godzinie gry krakowski zespół prowadził 3:0, ale oba... przegrał. Pierwszy 3:4, a drugi 3:5. Działacze klubu z Nowej Huty zawiesili wówczas w prawach zawodnika pierwszego zespołu Dawida Kubowicza i Kamila Wengera. Z drugim z nich, jak dodano w komu-

nikacie z 7 listopada, kontrakt został rozwiązany za porozumieniem stron.

Jednocześnie zwrócono się do Adama Gilarskiego z prośbą o weryfikację pod kątem ewentualnego match-fixingu (czyli ustawiania przebiegu i wyniku meczów, np. będących przedmiotem zakładów bukmacherskich). W kolejnym oświadczeniu tego dnia władze klubu zaznaczyły jednak, iż nie podejrzewają piłkarzy i nie posiadają żadnych dowodów na to, że doszło do ustawiania wyników.

PZPN opublikował komunikat, odnoszący się do całej sprawy. „W związku z zawiadomieniem klubu Hutnik Kraków o podejrzeniu wyników w dwóch meczach piłkarskich 2. Ligi: 29.10.2023 r. z Lechem Poznań II (3:4) oraz 5.11.2023 r. z Kotwicą Kołobrzeg (3:5), rzecznik dyscyplinarny PZPN przeprowadził szczegółowe postępowanie wyjaśniające. Uzyskane z firm monitorują-

cych zakłady bukmacherskie jednoznaczne informacje i raporty wykazały, że zarówno na rynkach azjatyckich, jak i lokalnie na rynku legalnie działających bukmacherów w Polsce, Słowacji oraz Czechach nie odnotowano żadnych podejrzanych zakładów bukmacherskich, w szczególności w zakładach live na zmianę wyniku i przegraną Hutnika pomimo wcześniejszego wysokiego prowadzenia w tych meczach” - czytamy komunikacie na stronie federacji.

Jak podkreślił PZPN: „(...) Komisja dyscyplinarna uwzględniła wniosek rzecznika dyscyplinarnego PZPN o odmowę wszczęcia postępowania w sprawie podejrzenia match-fixingu w związku z meczami Hutnika Kraków”.

Dodano ponadto, iż postępowanie „w sprawie zawieszenia przez klub Hutnik Kraków zawodnika Dawida Kubowicza również zostało zakończone”.

(m, PAP)

REKLAMA

pressfocus

Największa Agencja Fotografii Sportowej w Polsce

pressfocus.pl
biuro@pressfocus.pl | tel. 508 339 208 | 607 892 462



Bytomianie chcą szybko wrócić na pierwszoligowe parkiety.

Kosmiczna ofensywa

Polonia Bytom stworzyła zespół, który ma szansę na powrót do 1. ligi jeszcze w tym sezonie.

To były dwa mecze, które wstrząsnęły rywalami na drugoligowych parkietach. Najpierw pod koniec listopada bytomianie 70 punktami rozbili rezerwy Niedźwiadków z Przemyśla, sami przy tym zdobyli 125 „oczek”. Nie minęły trzy tygodnie, a zespół ze Śląska wyrubował swój rekord - po jedynkę z Cracovią zakończył się przegraną gości blisko 80 punktami! Poloniści ku uciesze swoich fanów ustrzelili w tym meczu aż 130 „oczek”. Warto dodać, że rywale to wcale nie ligowi słabeusze - Niedźwiadki to zespół środka tabeli, a krakowianie zajmują obecnie miejsce szóste.

Skąd takie kosmiczne wyniki? - Drużyna jest coraz bardziej ofensywna, ponieważ z tygodnia na tydzień coraz lepiej się rozumiemy na boisku, do tego poświęcamy sporo czasu na rzuty, a przede wszystkim zawodnicy kontuzjowani zaczynają wracać do zespołu - mówi **Mariusz Bacik**, trener Polonii.

Bytomianie zajmują 3. miejsce w tabeli (za klubami z Rybnika i Bielsko-Białej), a warto dodać, że Hala Na Skarpie to w tym sezonie prawdziwa twierdza; bytomianie to jedyny zespół w grupie, który u siebie nie przegrał.

Wszystko wskazuje na to, że Polonia nie powieździe jeszcze ostatniego słowa. - Cel na ten sezon jest jeden. Awans! - zapowiada trener Bacik. Samo nazwisko szkoleniowca budzi u rywali szacunek. To jeden z najlepszych polskich koszykarzy lat 90. Urodzony w Piekarach zawodnik swój najlepszy czas spędził w Stali Bobrek Bytom, ma na koncie medale mistrzostw Polski, występy w europejskich pucharach, meczach gwiazd polskiej ligi. Z drużyną narodową brał udział w EuroBaskecie i igrzyskach olimpijskich.

Zdrowie to w tym sezonie temat numer jeden w bytomskim klubie. Ostatnio po blisko miesięcznej przerwie spowodowanej chorobą, na parkiet powrócił Marek Piechowicz. Ten sezon nie oszczędza doświadczonemu graczowi - najpierw kontuzja, przez którą opuścił pierwsze spotkania, a zaraz potem choroba, która wykluczyła go z gry na kilka tygodni. Wszystko to spowodowało, że Piechowicz rozegrał tylko 7 spotkań (w sumie 163 minuty). W meczu z Cracovią kapitan polonistów w ciągu 11 minut zdobył 7 punktów, miał 3 asysty, zbiórke i przechwyt. Piechowicz miał tego dnia znakomitą skuteczność - trafił wszystkie rzuty z gry (2/2 za dwa, 1/1 za trzy).

- W drużynie panuje świetna atmosfera w szatni, na boisku jak i poza nim, „ławka żyje” i wspiera kolegów, którzy są na parkiecie. To wszystko jest szczególnie istotne w dążeniu do naszych celów, jakie sobie postawiliśmy przed sezonem, czyli powrotu na zaplecze ekstraklasy - mówił po tym spotkaniu 35-letni skrzydłowy Polonii, którego młodszy brat Marcin jest z kolei kapitanem ekstraklasowego MKS-u Dąbrowa Górnicza.

Liderem drużyny w tym sezonie jest Krzysztof Wąsowicz, który latem wrócił do Bytomia po 5 latach. W międzyczasie trzy sezony spędził w Starcie Lublin (I i II liga), a ostatni rok na zapleczu ekstraklasy w Zgorzyczu. 28-letni rozgrywający to móżg zespołu, widzi na boisku bardzo dużo, kiedy trzeba, potrafi trafić z dystansu. W tym sezonie zanotował już dwa triple double (pojedynki z Resovią i Niedźwiadkami).

Warto zajrzeć do drugoligowych statystyk: w pierwszej dekadzie klasyfikacji pod względem efektywności/wszelkich stronności, tzw. eval, jest aż dwóch graczy Polonii. 3. miejsce zajmuje tu wspomniany Wąsowicz, a na 8. pozycji jest Jarosław Giżyński. To silny skrzydłowy, ma 24 lata i doświad-

czenie na parkietach drugoligowych, ostatnio występował w ŁKS-ie Łódź.

Michał Krawiec, wychowanek Pogoni Prudnik, dotychczas związany był głównie z klubami Opolszczyzny (Otmuchów, Nysa, Opole, Prudnik). Ten transfer okazał się strzałem w dziesiątkę, Krawiec jest w obecnych rozgrywkach najlepszym strzelcem ekipy, zdobywa średnio 16 pkt w, dodaje ponad 4 zbiórki i blisko 3 asysty w każdym meczu.

Trudno sobie też wyobrazić Polonię bez Filipa Pruefera. To najlepszy gracz pod tablicami, notuje ponad 8 zbiórek na mecz. W klasyfikacji zbiórek na tablicy atakowanej ten mierzący 208 cm środkowy jest na 5. miejscu w całej II lidze (64 zespoły).

Pruefer ma w CV grę na parkietach ekstraklasy, w takich zespołach jak Polpharma Starogard Gdański (2017/18), Polfarmex Kutno (2016/17) czy Śląsk Wrocław (2015/16).

Ważną rolę w zespole odgrywa także Bartosz Wróbel, który w CV ma epizod w ekstraklasie (po jednym spotkaniu w barwach Kinga Szczecin oraz MKS-u Dąbrowa Górnicza). 28-letni niski skrzydłowy to bardzo dobry strzelec, ostatnio grał w ŁKS-ie, wcześniej m.in. w Kotwicy Kołobrzeg.

Bytomianie przez rok grali na zapleczu ekstraklasy, wygrali dziewięć meczów i to było za mało, by się utrzymać. W obecnych rozgrywkach zespół trenera Bacika przegrał dwa spotkania (z Basket Hills oraz krakowską BOZZA). Po każdej z tych porażek drużyna reagowała bardzo dobrze, a ostatnia wpadka skutkowałą wspomnianymi spotkaniami z 125 i 130 punktami. Bardzo przekonujący sukces drużyny odniósł też w Rybniku, gdzie ponad 20 pkt rozbiła MKKS. - Zatrzymanie Rybnika na 67 zdobytych punktach przed własną publicznością to nasz zespołowy sukces, a zawdzięczamy to naszej solidnej defensywie - mówił po tamtym sukcesie **Paweł Bogdanowicz**, skrzydłowy Polonii.

Trzeba podkreślić, że Polonia prowadzi jedną z najlepszych mediów społecznościowych, naprawdę dobrą stronę internetową. Klub angażuje się także w różnego rodzaju akcje społeczne - zawodnicy uczestniczyli w Szlachetnej Pączce, odwiedzają lokalne szkoły, prowadzą Koszykarską Akademię Przedszkolaka.

Dziś polonia zagra u siebie z MCKS-em Czeladź. Ten mecz pierwotnie miał odbyć się 2 grudnia w Czeladzi, jednak został przeniesiony na prośbę MCKS-u do Bytomia. Klub zaprasza do Hali Na Skarpie. Początek spotkania o 18.00.

Piotr Piatek

Wielki powrót Moranta

NBA

■ Ja Morant to jedna z największych gwiazd młodego pokolenia. Grizzlies wybrały go z drugim numerem w 2019 r., od tego czasu podbijał serca fanów - uczestniczył w meczach All Stars, otrzymywał nagrody za największy postęp w NBA (2022) czy dla najlepszego debiutanta sezonu (2020), stał się prawdziwym liderem ekipy z Memphis, która była postrachem dla najlepszych i zaczęła regularnie kwalifikować się do play offu.

W poprzednim sezonie Morant kompletnie się pogubił, na instagramie prowadził transmisje, podczas których pojawiał się... z bronią. Gdy stało się to po raz kolejny, dbające o wizerunek władze ligi bardzo surowo ukarały niesfornego gracza. Po wewnętrznym śledztwie zdecydowano się nałożyć na gracza 25 spotkań zawieszenia, wystąpić na specjalny program wychowawczy oraz pozbawić rzecz jasna wypłat.

25 meczów dyskwalifikacji skończyło się w tym tygodniu i skruszony 23-latek pojawił się na parkiecie. W Nowym Orleanie poprowadził Grizzlies do wygranej, sam zdobył 34 pkt, miał 6 zbiórek i 8 asyst, a w ostatnich sekundach zdobył punkty decydujące o zwycięstwie.

- Nie grałem od ośmiu miesięcy. Miałem dużo czasu, aby uczyć się samego siebie. Przeszedłem przez wiele trudnych dni. Ale koszykówka to moje życie, kocham basket, to moja terapia. Jestem bardzo podekscytowany, że wreszcie mogłem wrócić - cieszył się po Morant. San Antonio Spurs tym razem przegrały w Milwaukee, ale całkiem niezły mecz zaliczył Jeremy Sochan - był blisko pierwszego w karierze triple double - 9 pkt, 11 zbiórek i 8 asyst.

Z wtorkowych gier warto odnotować szóstą porażkę w sezonie najlepszych dotąd w lidze Celtów z Bostonu. Musieli uznać wyższość „Wojowników”, którzy przechodzą potężny kryzys i grali bez zawieszonych Draymonda Greena. Gospodarze wygrali po dogrywce, a najlepszy w ich szeregach tradycyjnie był Stephen Curry (33 pkt, 6 trójek, 6 asyst). Brandon Podziemski, który stara się o polski paszport i aspiruje do gry w naszej kadrze, wyszedł w pierwszej piątce, zdobył 5 pkt i miał 5 zbiórek.

Golden State - Boston 132:126 (po dogr.), **Milwaukee - San Antonio 132:119**, **New Orleans - Memphis 113:115**, **Portland - Phoenix 109:104.** (pp)

Tak kończą mistrzowie

Jastrzębianie wykonali plan i ograli Jihostroj Czeskie Budziejowice, choć zaczęło się sensacyjnie.

LIGA MISTRZÓW

Mistrzowie Polski w trzech meczach przegrali tylko seta, Jihostroj natomiast tylko jednego wygrał. Łatwo było więc wskazać faworyta, tym bardziej że w Czechach Jastrzębski Węgiel zwyciężył 3:0. - Chcemy podtrzymać passę zwycięstw i dobrze spędzić święta. Przed nami trudne spotkanie, bo w Budziejowicach pokazaliśmy co prawda dobrą siatkówkę, ale też daliśmy rywalom szanse, które potrafili wykorzystać. Musimy więc grać odważnie, być skupieni przez cały mecz i nie pozwolić gościom na rozwinięcie skrzydeł, bo mecz może mieć wtedy nieoczekiwany scenariusz - twierdził **Norbert Huber**, środkowy drużyny z Jastrzębia-Zdroju.

Spotkanie zaczęło się jednak niespodziewanie. Gospodarze zaczęli niemrawo, jakby przekonani o swojej sile nie spodziewali się większego oporu rywali. Gracze Jihostroju tymczasem wyszli na parkiet bez żadnej presji i kompleksów. Grali

twardo. Mocno zagrywali i atakowali. Doskonale spisywał się zwłaszcza Alejandro Miguel Gonzalez Rodrigues. Młody kubański atakujący, jak przystało na gracza z „gorącej” wyspy, imponował dynamiką i wyskokiem. A mierząc 208 cm często był nieuchwytny dla bloku jastrzębian. Był przy tym bezkompromisowy. Nie

szukał wymyślnych rozwiązań, lecz uderzał z pełną siłą. Po jego akcjach jastrzębianie kilkakrotnie kiwali głowami z podziwem dla jego kunsztu. Pokazał też, że potrafi blokować, gdy w pojedynkę powstrzymał Tomasza Fornalę. Nasz przyjmujący początku meczu nie zaliczył do udanych. Nie tylko męczył się w ofensywie, ale również nie najlepiej spisywał się w przyjęciu zagrywki. W połowie partii zastąpił go Rafał Szymura.

Goście od początku prowadzili. Jastrzębianom udało się kilka razy zniwelować straty, ale zatrzymać rywali nie potrafili. Ci skutecznie odpowiadali

i po nieudanym serwisie Marko Sedlaka przegrali pierwszą partię.

Porażka mobilizującą podziałała na mistrzów Polski. Kolejne sety to już ich popis. Benjamin Toniutti „bawił się” rozegraniami i Fornal, który wrócił na parkiet, Jean Patry, Jurij Gładyr oraz Rafał Szymura mogli w pełni pokazać swój kunszt.

Po drugiej stronie siatki wicemistrzowie Czech stracili rezon. Gonzalez Rodrigues zgasł, a jego koledzy, choć dzielnie walczyli, nie mieli argumentów, by zagrozić mistrzom Polski. Tylko na początku trzeciej odsłony dotrzymywali im kroku. Od stanu 10:10 miejscowi wywal-

czyli cztery punkty z rzędu, potem dołożyli kolejne i po chwili było już 17:12.

Po spotkaniu z Jihostrojem Marcelo Mendez, trener Jastrzębskiego Węgla, dał swoim zawodnikom pięć dni wolnego. Do zajęć wróćą w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia, a ostatnie w tym roku spotkanie rozegrają w PlusLidze 30 grudnia, na wyjeździe z Aluronem CMC Wartą Zawiercie.

Grupa D

Jastrzębski Węgiel - Jihostroj Czeskie Budziejowice 3:1 (21:25, 25:17, 25:17, 25:17)

JASTRZĘBIE: Toniutti (2), M. Sedlacek (2), Gładyr (10), Patry (16), Fornal (14), M'Baye (10), Popiwczak (libero) oraz Skrunders, Sclater (2), Szymura (10), Jóźwik. Trener Marcelo MENDEZ. **JIHOSTROJ:** Emmer (2), Luengas (11), Taylor-Parks (8), Gonzalez Rodrigues (15), Balabanow (8), O. Sedlacek (8), Kovarik (libero) oraz Van Schie, Ondrovic, Zelenka, Lestina. Trener Andrzej KOWAL.

Sędziowali: Ricardo Ferreira (Portugalia) i Andrea Puecher (Włochy). **Widzów 1692.**

Przebieg meczu

I: 8:10, 13:15, 17:20, 21:25.

II: 10:5, 15:6, 20:12, 25:17.

III: 10:9, 15:11, 20:14, 25:17.

IV: 10:6, 15:8, 20:13, 25:17.

Bohater - Jean PATRY.

SVG Lueneburg - Guaguas Las Palmas zakończył się po zamknięciu wydania.

1. JASTRZĘBIE	4	4/0	12	12:2
2. Lueneburg	3	2/1	6	7:4
3. Guaguas	3	1/2	3	4:7
4. Jihostroj	4	0/4	0	2:12

(mic)



Jastrzębianie jedynie w pierwszym secie mieli problemy z zatrzymaniem Alejandra Miguela Gonzaleza Rodriguesa.

Przegrywają ze zdrowiem

Niech to będzie dla nas zimny prysznic - skomentował gładką porażkę w Lidze Mistrzów z Ziraatem Bankasi Ankara Bartłomiej Kluth, przyjmujący wicemistrzów Polski.

GRUPA AZOTY ZAKSA KĘDZIERZYN-KOŹLE

Nie tak miał wyglądać sezon w wykonaniu kędzierzyńskich obrońców Pucharu Europy. Kolejne kontuzje czołowych zawodników spowodowały, że od początku rozgrywek zespół ani razu nie wystąpił w optymalnym zestawieniu. W efekcie zamiast kolejnych szczytów są dotkliwe porażki, jak choćby wtorkowa w Lidze Mistrzów z Ziraatem. Przegrana nie była zaskoczeniem, bo mistrz Turcji to klasowa i bardzo mocna drużyna, mająca w składzie choćby znakomitego Amerykanina Matthewsa Ander-

sona, ale kędzierzynianie w ogóle nie podjęli walki, ulegając 0:3. - Trudno cokolwiek powiedzieć po takim meczu. Może zabrakło walki z naszej strony? Ziraat to bardzo dobry zespół, ale przede wszystkim czegoś zabrakło w naszej grze. W efekcie rywale łatwo wygrali. Mam nadzieję, że to będzie dla nas zimny prysznic i motywacja do lepszej gry i zwycięstw, a tych bardzo potrzebujemy - przyznał **Bartłomiej Kluth**, atakujący ZAKSY.

Dodał, że bez znaczenia było, iż jego zespół potrafił walczyć z zespołem z Ankarą jak równy z równym na

początku wszystkich setów. - Im dalej w las, tym graliśmy gorzej. Mówię to szczerze i mam nadzieję, że nikt nie będzie miał mi tego za złe - podkreślił.

Jednym z zawodników, który odczuwa problemy zdrowotne, jest **Łukasz Kaczmarek**. Mimo że nie czuje się najlepiej, z Ziraatem wyszedł na parkiet. - Nie jest rewelacyjnie z moim zdrowiem. W tym roku mam w nogach wiele spotkań i nie czuję się tak, jakbym chciał. Muszę jednak się do tego adaptować - przyznał reprezentacyjny atakujący. - Zawsze daję z siebie wszystko. Nie czuję się z tym dobrze, jak obecnie wygląda moja dyspozycja. Mam nadzieję, że czas Bożego Narodzenia będzie też dla nas magiczny i dostaniemy trochę wiatru w skrzydła - dodał.

Kędzierzynianie zawodzą nie tylko w Lidze Mistrzów. Jeszcze gorzej idzie im na krajowych parkietach. Z pięciu ostatnich spotkań przegrali cztery, w tym na własnym parkiecie z przeciwnym Barkiem Każany Lwów i są dopiero na dziewiątej pozycji w tabeli. Opuścić najbliższych meczów nie mogą, bo walczą o awans do Pucharu Polski. Wystąpi w nim sześć najlepszych ekip PlusLigi po pierwszej rundzie fazy zasadniczej oraz dwa zespoły z niższych lig, które przebrną przez kwalifikacje.

Na razie pewni udziału w Pucharze Polski są: Jastrzębski Węgiel, Projekt Warszawa, Aluron CMC Warta Zawiercie i Asseco Resovia. O dwa pozostałe miejsca przeznaczone dla elity walczyć: Bogdanka

LUK Lublin, Trefl Gdańsk, Indykpol AZS Olsztyn, PSG Stal Nysa i ZAKSA, która jest w najtrudniejszej sytuacji. Do szóstego Trefla traci cztery punkty i ma przed sobą bardzo trudny terminarz. Już w piątek zmierzy się w Suwałkach ze Ślepskiem Malow i ten mecz musi koniecznie wygrać. Potem czekają na nią Aluron CMC Warta oraz Jastrzębski Węgiel. - Zrobimy wszystko, co w naszej mocy, by być na tyle wysoko, żeby mieć szansę obrony Pucharu Polski. Po kontuzji Olka Śliwki znowu nam się posypały całe wcześniejsze plany. Woli walki nam nie zabraknie, potrzebujemy jeszcze zdrowia - zapewnił prezes wicemistrza Polski, **Piotr Szpaczek**, w rozmowie z serwisem plusliga.pl.

(mic)

FAWORYTKI GÓRA

■ Nie było niespodzianek i emocji w pierwszych meczach 1/8 finału Pucharu Polski kobiet. Grupa Azoty Chemik Police pokonał Me-talkas Patac Bydgoszcz 3:0 (25:22, 25:17, 25:16), a pierwszoligowa Enea Energetyk Poznań przegrała z ITA Tools Stałą Mielec 0:3 (16:25, 10:25, 15:25).

(mic)

TAURON LIGA

■ **Moya Radomka Radom - Energa MKS Kalisz 3:1 (25:16, 25:27, 25:15, 25:19)**

RADOM: Łyczakowska (2), Johnson (18), Świrad (14), Gałkowska (10), Murek (15), Scholzel (10), Stenzel (libero) oraz Reiter (7), Nowakowska, Gajer, Rybak-Czyrniańska. Trener Stefano MICOLI.

KALISZ: Grabka (2), Mlinar (8), Efimienko-Młotkowska (5), Bosković (10), Drużkowska (6), Fedorek (15), Śliwa (libero) oraz Wawrzyniak, Rasińska (5), Kuligowska (1), Pajdak (libero), Cygan. Trener Marcin WIDERA.

Sędziowali: Anna Banaś (Garbatka Letnisko) i Maciej Twardowski (Radom). **Widzów 1554.**

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:10, 20:12, 25:16.

II: 7:10, 12:15, 17:20, 24:25, 25:27.

III: 10:8, 15:9, 20:11, 25:15.

IV: 10:8, 15:13, 20:17, 25:19.

Bohaterka - Marta ŁYCZAKOWSKA.

1. Police	12	34	11/1	35:4
2. Rzeszów	11	27	9/2	29:9
3. ŁKS	11	26	9/2	27:11
4. Bielsko	12	25	9/3	28:15
5. Budowlani	12	22	7/5	24:17
6. Radom	12	17	6/6	23:25
7. Opole	12	16	5/7	18:25
8. Kalisz	12	15	5/7	20:24
9. Wrocław	12	13	5/7	20:28
10. Tarnów	12	8	2/10	14:32
11. Bydgoszcz	12	6	2/10	9:31
12. Mielec	12	4	1/11	9:35

1-8 - awans do play offu, 12 - spadek do I ligi

Następne mecze 23.12.: Rzeszów - ŁKS; **29.12.:** Mielec - Radom, Bydgoszcz - ŁKS; **30.12.:** Tarnów - Police, Grot Budowlani - Opole, Wrocław - Bielsko-Biała; **31.12.:** Kalisz - Rzeszów.

Hat trick Komorskiego

Tyszanie odnieśli dziesiąte zwycięstwo z rzędu, ale w Sosnowcu było wiele emocji.

Filip Komorski przez ponad tydzień zmagał się z anginą i nie wychylił nosa z domu, biorąc antybiotyki. W końcu powrócił do treningu i „głodny” atmosfery już nie mógł się doczekać meczu z Zagłębiem. Kapitan tyskiego GKS-u w ciągu niespełna 10 minut „ustrzelił” hat trick i już po pierwszej tercji goście prowadzili 3:0. Jednak gospodarze znani z niesłyszanej ambicji wcale nie zamierzali rezygnować i nawet prowadzili 4:3, ale ostatnie słowo należało do gości, którzy zainkasowali kolejny komplet punktów.

Przed spotkaniem na naszych łamach rozmawialiśmy z „Komorą”, bo tak go nazywają koledzy, który wcale nie ukrywał, że drużyna musi się mieć na baczności. Zagłębie, zwłaszcza na własnej tafl,

należy do wymagających rywali i stawia twarde warunki. Gospodarze od początku szukali okazji, choć ataki gości były składniejsze i groźniejsze. W 9 min sędziowski kwartet węgiersko-polski zasignalizował karę dla gospodarzy. Kamil Lewartowski, zastępujący Tomasza Fuczika, natychmiast zjechał z lodu. Ładną kombinacją między Bartłomiejem Jeziorskim i Alanem Łyszczarczykiem wykończył precyzyjnym uderzeniem Komorski. Kolejna bramka była tylko i wyłącznie dziełem kapitana GKS-u. Do boksu kar powędrował Wiktor Turkin, a Komorski niczym sęp czyhał na potknięcie rywali. Krążek na niebieskiej własnej tercji stracił Damian Tyczyński i Komorski samotnie nie dał szans Patrikowi Speszemu. A potem wykorzystał szybko

■ Zagłębie Sosnowiec - GKS Tychy 4:6 (0:3, 3:0, 1:3)

0:1 - Komorski - Jeziorski - Łyszczarczyk (8:52, 6 na 5), 0:2 - Komorski (11:05, w osłabieniu), 0:3 - Komorski - Łyszczarczyk (18:32, w przewadze), 1:3 - Nahunko - Lindgren - Andrejkiw (21:17), 2:3 - Lindgren - Bucenko (29:30, w podwójnej przewadze), 3:3 - Szaur - Bernacki - Bucenko (37:40), 4:3 - Bernacki - T. Kozłowski (50:47), 4:4 - Jaromerski - Gościński - Ciura (53:51), 4:5 - Łyszczarczyk - Jeziorski - Jaśkiewicz (58:07), 4:6 - Łyszczarczyk - Jeziorski - Pocięcha (59:41, do pustej).

Sędziowali: Rafał Noworyta i Bonifac Mahr-Stumpf - Bence Kovesi i Jacek Szutka. **Widzów** 1500.

ZAGŁĘBIE: Speszny; Szaur - Stadel, Andrejkiw - Charvat, Naróg - Kotlorz, Krawczyk; Szturc - O. Valtola - Krężolek (2), Nahunko - Tyczyński - Stojek, Karasiński - Bucenko - Lindgren, Sikora - T. Kozłowski - Bernacki, Menc. Trener Piotr SARNIK.

GKS: Lewartowski; Jaśkiewicz - Pocięcha, Jaromerski - Ciura, Ciura, Nilsson - Bryk, Biacki; Jeziorski - Komorski (4) - Łyszczarczyk, Tavi - Ubowski - Morczkowski, Korenczuk - Turkin (2) - Gościński, Marzec - Galant (2) - Krzyżek, Bukowski. Trener Pekka TURKINEN.

Kary: Zagłębie - 4 (2 techn.) min, GKS - 8 min

przewagę swojego zespołu, bo tyszanie mają opanowany schemat takich sytuacji.

Sosnowiczanie nie zrezygnowali i w 22 min Dominik Nahunko zdobył pierwszego gola. Gospodarze byli w stałym natarciu, bo chcieli koniecznie zmniejszyć straty i na sekundę przed upływem podwójnej kary (w boksie kar: Galant i Komorski) Riley Lindgren zdobył kontaktowego gola. A do remisu strzałem z dalszej odległości doprowadził Jakub Szaur. W kolejnej odsłonie Michał Bernacki

zaskoczył Lewartowskiego i wyprowadził swój zespół na prowadzenie. Tyszanie wyrównali w dość kontrowersyjnych okolicznościach, bo sędziowie odgrywali uwolnienie i zarządzili wznowienie w tercji gospodarzy. A oni protestowali, bowiem twierdzili, że krążek został wybity przez jednego z tyszan. Goście wygrali wznowienie, zaś Jan Jaromerski silnym uderzeniem z daleka doprowadził do remisu. A kolejne gole był dziełem Alana Łyszczarczyka.

Włodzimierz Sowiński

TAURON HOKEJ LIGA

1. GKS Katowice (m)	25	62	101:64	22/4	3
2. GKS Tychy (p, sp)	24	51	75:506	18/4	6/1
3. Re-Plast Unia	23	46	94:60	15	8/1
4. Energa	25	34	78:81	11/1	14/2
5. JKH GKS	24	34	69:74	11/1	13/2
6. Comarch Cracovia	25	34	83:95	12/5	13/3
7. PZU Podhale	24	32	86:92	9	15/5
8. Zagłębie	24	27	73:86	9/1	15/1
9. Ciarko	24	7	41:1014	2	22/1

W następnej kolejce, 22.12., grają: Podhale - GKS Tychy (18.00), Ciarko - JKH (18.00), Zagłębie - Unia (19.00).

POCZĄTEK I... KONIEC

■ Torunianie rozpoczęli mocno i już w 3 min prowadzili. Potem trafili jeszcze w ostatniej ter-

cji, ale w tzw. międzyczasie trafiali tylko goście i zgarnęli trzy ważne punkty'

(jac)

■ Energa Toruń - Re-Plast Unia Oświęcim 2:3 (1:1, 0:0, 1:2)

1:0 - Baszyrow - Syty (2:30), 1:1 - Denyskin - Krzemień - Diukow (17:29), 1:2 - Aho-pelto - Valtola (43:45), 1:3 - S. Kowalówka - Denyskin (47:28), 2:3 - Tiainen - Fjodorovs - Larionovs (52:56, w przewadze)

Sędziowali: Wojciech Wrycza i Patryk Kasprzyk - Grzegorz Cytawa i Maciej Byczkowski. **Widzów** 1400.

ENERGA: Pohjanoksa; Zieliński - Thyni Johansson, Gimiński - Sozanski, Kur-nicki - Jaworski, Schafer; Tiainen - Fjodorovs - Larionovs, Djumić (4) - Syty - Baszyrow (2), M. Kalinowski (2) - K. Kalinowski (4) - Kogut, Maćkowski - Huh-tela - Jakkola, Prokurat. Trener Juha NURMINEN.

UNIA: Lundin; Diukow (4) - Ackered, Uimonen - K. Valtola, Jakobsons - Bez-uszka, M. Noworyta - Prokopiak; Dziubiński - Olsson Trkulja - Sadtlocha, Karja-lainen - Heikkinen - Aho-pelto, Denyskin (4) - Krzemień - S. Kowalówka, Wanat (2) - Prusak (2) - Łoza. Trener Nik ZUPANCIC.

Kary: Energa - 12 min, Unia - 12 (2 techn.) min.

OD 0:3 DO 5:4!

■ Aleksander Horawski, bramkarz „Szarotek” z podwójnym paszportem kanadyjsko-polskim, zadebiutował przeciwko obrońcom tytułu mistrzowskiego z Katowic. Natomiast Damian Kapica powrócił do drużyny po długiej przerwie spowodowanej kontuzją i poważnie wzmocnił siłę uderzeniową pierwszej formacji. Gospodarze prowadzili 3:0, ale przegrali po dogrywce. Goście rozpoczęli z animuszem, ale debiutant między słupkami spisywał się bez zarzutu. Gospodarze też nie mieli zamiaru rezygnować, ale chyba sami nie spodziewali się takiego obrotu sprawy. Jegor Kudin strzelał z niebieskiej, a krążek sprytnie przekierował do bramki Filip Wielkiewicz. John Murray był bez szans, a chwilę potem na taflę powędrował pluszaki w ramach akcji Teddy Bear Toss. Powodują one

dla dzieciaków miejscowego szpitala. Gospodarze tak się rozkręcili, że zdobyli dwa gole. Patryk Wronka po uderzeniu Bartłomieja Neupauera przechwycił krążek i wpakował go do siatki. A potem Johan Lorraine wykorzystał liczebną przewagę na 3:0. Druga część 1. tercji była perfekcyjna w wykonaniu gospodarzy. A role odwróciły w kolejnej odsłonie, bo ambicja gości została mocno podrażniona. W 6 min i 45 sek. (!) doprowadzili do remisu, zaś wyrównującego gola zdobyli w osłabieniu gdy na ławie kar przebywał Jakub Wanacki. Wronka wyprowadził „Szarotki” na prowadzenie, ale na 5 min przed końcem Santeri Koponen doprowadził do remisu. O wszystkim zadecydowała dogrywka i w 62 min wynik rozstrzygnął Olli Iisakka, zdobywając zwycięskiego gola.

(ws)

■ PZU Podhale Nowy Targ - GKS Katowice 4:5 (3:0, 1:3, 0:1, 0:1) po dogrywce

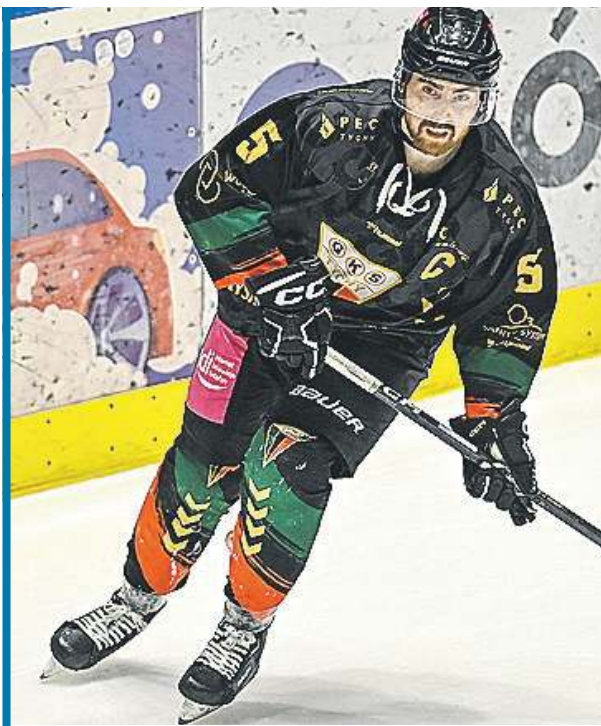
1:0 - Wielkiewicz - Kudin - Zalamaj (11:59), 2:0 - Wronka - Neupauer - Kiss (15:25), 3:0 - Lorraine - Szczechura - Cichy (18:30, w przewadze), 3:1 - Olsson - Koponen - Varttinen (21:24, w przewadze), 3:2 - Hitosato - Iisakka (25:35), 3:3 - Iisakka - Monto - Koponen (28:09, w osłabieniu), 4:3 - Wronka - Kapica (28:46), 4:4 - Koponen - Hitosato - Monto (54:11), 4:5 - Iisakka - Varttinen - Monto (61:10).

Sędziowali: Marcin Polak i Mateusz Bucki - Artur Hylński i Andrzej Nenko. **Widzów** 1400.

PODHALE: Horawski; Tomasik - Pangielow-Jutdaszew, Horzelski - Kiss (2), Zalamaj - Kudzin (2), Jarczyk - Kania; Kania - Neupauer - Wronka, Szczechura (2) - Cichy - Szczerba, Wielkiewicz (2) - Lorraine - Worwa, Bochnak - Soroka - Paranica. Trener Sami HIRVONEN.

GKS: Murray; Kruczek - Delmas, Koponen - Varttinen, Cook (2) - Wanacki (2), Maciaś - Chodor; Olsson - Pasiut - Marklund (2), Hitosato - Monto (4) - Iisakka, Bepierszcz - Sokay - Smal, Kowalczyk, Lebek. Trener Jacek PŁACHTA.

Kary: Podhale - 8 min, GKS - 10 min.



Fot. Lukasz Sobala/PesFocus.pl

Filip Komorski cieszył się z hat tricka i kolejnego zwycięstwa.

SZYBKI REWANŻ

NHL

■ 9 dni temu Toronto Maple Leafs w Madison Square Garden wygrały pewnie z New York Rangers 7:3. Auston Matthews, lider zwycięzców, zdobył dwa gole oraz miał dwie asysty. Szybko doszło do rewanżu w Scotiabank Arena w Toronto i „Klonowe liście” przegrały ze „Strażnikami” 2:5 (0:0, 1:2, 1:3), a kolejne dwie bramki Matthews nie wiele pomogły, choć doprowadził nimi do remisu. Igor Szestiorkin, bramkarz go-

ści, zaliczył 31 obron i miał spory udział w tej wygranej. Przyjezdni, jak sami podkreślali, mieli sporo szczęścia, bowiem trzy gole zdobyli w sprzyjających okolicznościach. Trzy razy krążek wpadł do bramki Martina Jonesa (31 skutecznych interwencji), odbijając się od ciała lub tył stojących na jego drodze zawodników. Goście wykorzystali obie przewagi. Najpierw Mika Zibanejad (27 min) zdobył gola, zaś na 4:2 w tych samych okolicznościach podwyższył Artemi Panarin (47). Ponadto gole do-

bywali: Alexis Lafreniere (30), Braden Schneider (49) i ponownie Zibanejad (57, do pustej). Wspomniany Matthews, po dwóch meczach pauzy z powodu choroby, znów trafił i ma już 25 goli i jest liderem strzelców. O dwa trafienia wyprzedza Brocka Bersera (Vancouver) oraz o trzy Nikitę Kucherowa (Tampa Bay). 26-letni amerykański napastnik „Klonowego liścia” zapewne ten dorobek powiększy i ma wszelkie dane by zostać najlepszym strzelcem w sezonie zasadniczym.

(ws)

W tej serii spotkań Carolina Hurricanes wygrały z obrońcą Pucharu Stanleya, Vegas Golden Knights 6:3 (1:1, 3:0, 2:2). Jednak Vegas nadal prowadzi - 47 pkt, przed Vancouver - 46 i NY Rangers - 45. **Toronto - NY Rangers 2:5, Carolina - Vegas 6:3, Tampa Bay - St. Louis 6:1, Boston - Minnesota 3:4 i New Jersey - Philadelphia 2:3 oba po dogr., Buffalo - Columbus 4:9, NY Islanders - Edmonton 3:1, Nashville - Vancouver 2:5, Chicago - Colorado 3:2, Arizona - Ottawa 4:3, San Jose - Los Angeles 1:4.**

Honory dla „Dzidziusia”

Michał Jurecki nie był w stanie ukryć wzruszenia...

W połowie października Michał Jurecki ogłosił zakończenie kariery, a wczoraj odebrał Super Gladiatora za wybitne osiągnięcia w Superlidze.

Do wydarzenia doszło przed wczorajszym meczem na szczycie, w którym Industria Kielce - dziś Michał Jurecki jest jej dyrektorem sportowym - podejmowała Orlen Wisłę Płock (mecz zakończył się po zamknięciu wydania). W trakcie ponad 20-letniej kariery ten wybitny zawodnik miał udział w sukcesach reprezentacji Polski oraz klubów, których barw bronił.

Od srebra MP do srebra MS

„Dzidzius” postawił na piłkę ręczną i na pewno nie żałuje. Duża w tym zasługa starszego o 5 lat brata - Bartosza - który przecierał mu szlaki najpierw w Tęczy Kościan, a później w Chrobrym Głogów i reprezentacji Polski. Niewiele pamięta, że przez kilka lat występował na tej samej pozycji, zanim Bartosz stał się obrotowym. Michał szybko ujawnił ogromny talent i jeszcze przed 19. urodzinami został zawodnikiem Chrobrego. Chyba nikt wtedy nie przypuszczał, że trzy lata później głogowianie sięgną po wicemistrzostwo Polski. W półfinale Chrobry okazał się lepszy od Vive Kielce, do którego wkrótce trafił Jurecki. Grając w Głogowie zadebiutował w reprezentacji prowadzonej przez Bogdana Wentę i szybko stał się ważną postacią zespołu, który w 2007 roku zdobył srebrny medal mistrzostw świata w Niem-

czech. - „Dzidzius, jesteś gotowy? - pytał go selekcjoner w półfinale z Danią. „Od urodzenia” - odpowiadał z błyskiem w oku ambitny rozgrywający po czym wszedł na parkiet, by zdobyć kluczowe bramki.

Wiodąca postać

Podczas tego turnieju zwrócił na siebie uwagę przedstawicielei czołowych klubów Bundesligi, przyjmując ofertę HSV Hamburg, ówczesnego wicemistrza Niemiec. Nie rozwinął tam jednak skrzydeł i wkład w brązowy medal był niewielki. Przeniósł się więc do TuS N-Luebecke i mając obok siebie Artura Siódmiaka i Tomasza Tłuczyńskiego stał się wiodącą postacią. O jego dobrej grze dowiedział się trener Wenta, ściągając do Kielc, gdzie budował silną drużynę. Niemcy żegnali Jureckiego z żalem, bo tracili znakomitego zawodnika, który z Vive sięgnął po wielkie sukcesy. Do złotych medali i Pucharów Polski dołożył dwa brązy (2013, 2015) oraz złoto (2016) Ligi Mistrzów, stając się jednym z najbardziej utytułowanych zawodników w historii polskiej piłki ręcznej. W jego bogatej kolekcji znalazły się bowiem dwa brązowe krążki mistrzostw świata (2009, 2015).

Olimpijski pech

Kilka tygodni po wygraniu Ligi Mistrzów był bardzo blisko spełnienia największego marzenia każdego sportowca. Pod-

CZY WIESZ, ŻE...

■ Super Gladiator to specjalna nagroda przyznawana przez ORLEN Superligę zasłużonym szczypiornikom, którzy zakończyli kariery. Od 2018 roku, gdy przyznano ją po raz pierwszy, otrzymali je: Sławomir Szmał i Karol Bielecki (oba w 2018 roku) oraz Marcin Wichary (w 2019 roku). Od wczoraj w tym gronie znajduje się Michał Jurecki.

czas igrzysk w Rio de Janeiro reprezentacja Polski, prowadzona przez trenera Tałanta Duszabajewa, zajęła 4. miejsce. Niestety, decydujące mecze turnieju Michał Jurecki oglądał z ławki. W fazie grupowej doznał bowiem kontuzji. - Po igrzyskach wiele osób mówiło, że gdyby nie moja kontuzja, wrócilibyśmy z medalem. Tego już się nie dowiemy... - przyznał niedawno. To był jego ostatni wielki turniej w reprezentacji. W mistrzostwach świata w 2017 roku nie wystąpił, a kilka miesięcy później zakończył 12-letnią karierę w drużynie narodowej.

Zawsze do końca

Mógł się więc skupić wyłącznie na karierze klubowej. W 2019 roku podjął jeszcze próbę podboju Bundesligi, tym razem w barwach SG Flensburg-Handewitt, ale - podobnie jak wiele lat wcześniej w Hamburgu - nie był zadowolony z roli, jaką odgry-

wał w zespole. Chciał być jej liderem, a musiał się zadowalać epizodami. Na północy Niemiec spędził tylko sezon i wrócił do Polski. Transfer do Azotów Puławy wywołał poruszenie.

- O co chcesz walczyć z nowym klubem?

- Oczywiście o medal.

- Brązowy czy srebrny?

- Zobaczymy, co przyniesie sezon. Na pewno chciałbyśmy go zakończyć na podium.

- A który zawodnik zostanie MVP?

- Ja! Wiem, wiem... Zaraz ludzie powiedzą, że Jurecki to narcyz.

Za jego słowami poszły też czyny. Został wybrany kapitanem Azotów, był motorem napędowym w ataku, ciężko pracował w obronie. Nie było dla niego straconych piłek.

Taki przykład. Jego pierwszy sezon w Puławach, domowy mecz z MMTS-em Kwidzyn. Azoty mają 17 bramkę na plusie, ale nadal atakują i chcą powiększyć przewagę. Piłka została odbita przez obrońców MMTS-u. Michał Jurecki niczym sprinter ruszył za nią i zatrzymał chwilę przed opuszczeniem boiska. Był tak szczęśliwy, jakby zdobył zwycięską bramkę. Było warto? - Wynik nie miał dla mnie znaczenia. W każdej minucie meczu trzeba dawać z siebie maksimum. Czy wysooko przegrywasz, czy prowadzisz, musisz szanować każdą piłkę - tłumaczył. Gdy z Azotami zajął 3. miejsce, powiedział z kolei: -

Ten brąz smakuje lepiej niż niejedno złoto.

W zupełnie nowej roli

W kolejnym roku dołożył kolejny brązowy medal i na tym zamknęła się jego bogata kolekcja trofeów. W październiku oficjalnie zakończył karierę. - Na moją decyzję złożyło się wiele czynników, ale tym głównym jest zdrowie - tłumaczył. - Gdy człowiek trzy razy łamie kość praktycznie w tym samym miejscu, to daje to do myślenia. Te wszystkie lata na boisku, w siłowni czy na stadionie dało się we znaki. Zdrowie jest najważniejsze, a to, że kończę karierę nie znaczy, że nie będę go już potrzebował. Dlatego postanowiłem się pożegnać.

Jeszcze w tym samym miesiącu został przedstawiony jako dyrektor sportowy Industii Kielce. - Moja kariera przebiegała bardzo szybko, teraz jest podobnie - mówił Michał Jurecki na pierwszej konferencji prasowej. - Ledwo ją skończyłem, a mam już nową funkcję. Doskonale zdaję sobie sprawę, że przede mną ogromne wyzwanie. Ale tak jak na parkiecie, tak teraz będę dawał z siebie wszystko. Na razie będzie się spełniał jako dyrektor sportowy, ale nie można wykluczyć, że będzie chciał się sprawdzić jeszcze w innej roli. Zwłaszcza, że kilka miesięcy temu mówił tak: - Nie ukrywam, że po zakończeniu kariery chciałbym zostać trenerem. Wykonałem już pierwsze kroki,

SUKCESY JURECKIEGO

REPREZENTACYJNE

- 200 meczów/553 gole
- wicemistrzostwo świata (2007)
- brązowy medal MŚ (2009, 2015)
- 4. miejsce na IO (2016)
- 4. miejsce na ME (2010)
- najlepszy lewy rozgrywający ME (2016)

KLUBOWE

- mistrzostwo Polski (2012, 2013, 2014, 2015, 2016, 2017, 2018, 2019 - wszystkie z Vive Kielce)
- wicemistrzostwo Polski (2006 - z Chrobrym Głogów oraz 2011 - z Vive)
- brązowy medal mistrzostw Polski (2007 - z Vive oraz 2021 i 2022 - z Azotami Puławy)
- Puchar Polski (2011, 2012, 2013, 2014, 2015, 2016, 2017, 2018, 2019 - wszystkie z Vive)
- Liga Mistrzów (2016 - z Vive)
- brązowy medal Ligi Mistrzów (2012, 2015 - z Vive)
- brązowy medal klubowych MŚ (2016 - z Vive)

KARIERA

2003 - Tęcza Kościan
2003-06 - Chrobry Głogów
2006-07 - Vive Kielce
2007-08 - HSV Hamburg
2008-10 - TuS N-Luebecke
2010-19 - Vive Kielce
2019-20 - SG Flensburg-Handewitt
2020-23 - Azoty Puławy

ODZNACZENIA

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (2015)
Złoty Krzyż Zasługi (2007)
Super Gladiator Orlen Superligi (2023)

stale uzupełniam wiedzę, przede mną kolejne szkolenia. Układałem sobie w głowie plan, jak miałyby grać moja drużyna.

Z bratem na ławce?

Kto wie, może za kilka lat znów będzie miał okazję współpracować z bratem Bartoszem? Już nie na boisku, ale na ławce trenerskiej. Michał zapewnia, że nie miałby kłopotu, aby w tym duecie być numerem „dwa”. - Często rozmawiamy o piłce ręcznej. Mamy podobne spojrzenie na dyscyplinę. To chyba bardzo ważne, aby pierwszy trener i jego asystent mieli podobną koncepcję. Nie może być tak, że asystent jest zwoleńnikiem innego stylu niż pierwszy trener. Z kolei Bartosz Jurecki, obecnie szkoleniowiec Corotop Gwardii Opole, zapytany czy chciałby kiedyś poprowadzić drużynę wspólnie z bratem Michałem, odpowiedział bez wahania: - Tak!

(mha)

KOSZYKÓWKA 3x3

KORYZNA I RENKIEL
TRENERAMI
REPREZENTACJI

■ Edyta Koryzna, olimpijka z Sydney, poprowadzi reprezentację Polski koszykarek 3x3, zastępując Bartłomieja Koziatka. Na stanowisku szkoleniowca reprezentacji męskiej 3x3 pozostanie Piotr Renkiel - poinformował w środę Polski Związek Koszykówki.

Głównym turniejem w pierwszej połowie 2024 r. będą dla obydwu kadr majowe kwalifikacje do igrzysk w Paryżu, które odbędą się w węgierskim Debreczynie (23-26 maja). Do wygrania będą po trzy bilety do stolicy Francji w obydwu kategoriach.

Koryzna w październiku poprowadziła reprezentację U23 koszykarek do wicemistrzostwa świata. Jej asystentem w seniorskiej kadrze został dotychczasowy trener U17 mężczyzn Adrian Mroczek-Truskowski oraz Małgorzata Miśiuk, była koszykarka, która w zespole U23 koszykarek będzie teraz pierwszą trenerką (była do tej pory asystentką Koryzny).

W kadrach męskich na swoich stanowiskach pozostali Piotr Renkiel u seniorów i Michał Hlebowicki w U23, który doprowadził w tym roku drużynę U21 do finałowego turnieju Ligi Narodów (młodzieżowe rozgrywki 3x3).

Polki zajmują obecnie 12. miejsce w rankingu FIBA (przed rokiem były na 10.). Polacy plasują się obecnie na 16. pozycji (byli rok temu na 12.).

Biało-czerwoni wystąpili na igrzyskach w Tokio w 2021, w których ta odmiana koszykówki debiutowała, i zajęli siódmą lokatę w stawce ośmiu zespołów. Także w Paryżu rywalizować będzie po osiem zespołów kobiet i mężczyzn. Znanych jest po trzech uczestników, którzy awansowali na podstawie światowego rankingu. Wśród kobiet są to: Chinki, Francuzki i Amerykanki, a wśród mężczyzn: Serbowie, Amerykanie i Chińczycy.

Mijający rok nie był udany dla seniorskich reprezentacji - obydwu zabrakło we wrześniowych mistrzostwach Europy w Jerozolimie (brak awansu z eliminacji w Bratysławie), zaś w MŚ globu w Wiedniu koszykarki w fazie grupowej nie wygrały żadnego meczu, a koszykarze odpadli w ćwierćfinale, przegrywając z Brazylią 11:12.

Dobre...
uzależnienie

No to niech się dzieje!

Od zachwyty, przez upodlenie do zachwyty - to spektrum stanów świadomości Krzysztofa Hołowczycy.

46. RAJD DAKAR

B były rajdowy mistrz Polski i Europy, dziś 61-letni **Krzysztof Hołowczyc**, uznawany jest za jedną z legend Rajdu Dakar. Taki jest oficjalny status kierowców, którzy co najmniej 5 razy wystartowali w słynnym rajdzie. Hołowczyc rywalizował w nim w latach 2005-15, a jego największym sukcesem było zajęcie trzeciego miejsca w 2015 r. za kierownicą Mini All4 Racing. Po dziewięciu latach wraca do rywalizacji w najtrudniejszej imprezie terenowej świata, która na początku przyszłego roku w całości odbędzie się w Arabii Saudyjskiej.

- Dakar jest tym miejscem, gdzie dochodzi się do granic ludzkich możliwości. Zaraz po zaznaniu tego upodlenia i trudnych chwil, mówisz sobie, że już nigdy nikt nie zmusi cię do takich ciężkich przeżyć, ale po paru dniach, tygodniach, miesiącach zaczynasz myśleć, żeby tam wrócić. Że muszę sobie udowodnić, że potrafię, że dam radę, że jestem silny, że to jest to miejsce, w którym mogę sprawdzić samego siebie. Chcę zrobić to, co kocham, a moment w którym wsiałam za kierownicę a pięć palców odlicza czas do startu to najpiękniejszy moment

mojego życia - tłumaczył doświadczony kierowca powody powrotu do na ekstremalne trasy w Arabii Saudyjskiej.

Trasa Dakaru 2024 będzie wiodła przez osiem tysięcy kilometrów pustyni i bezdroży Półwyspu Arabskiego. Uczestnicy wystartują 5 stycznia w Al-Uli i 19 stycznia dotrą do mety w Janbu nad Morzem Czerwonym. Jak zaznaczył Hołowczyc, który w przeszłości ścigał się m.in. w Afryce i Ameryce Południowej, każda edycja tego wyścigu jest wielkim wyzwaniem.

- Zbliżająca się edycja to zupełnie inny rajd niż ten, który pamiętam. Tu będzie dużo więcej pustyni niż było to w Afryce czy Ameryce Południowej. Sporo kamieni, a więc trasa bardzo trudna dla samochodów i zawodników. Przed nami 13 dni rywalizacji, blisko pięć tysięcy kilometrów odcinków specjalnych i prawie osiem tysięcy kilometrów w ogóle. Same liczby pokazują, że to ogromnym wyzwaniem mamy do czynienia, ale wyciśniemy z siebie wszystko, co najlepsze, a wynik - jak zawsze w Dakarze - to suma szczęścia, wytrzymałości sprzętu i naszych umiejętności - przekonywał.

Hołowczyc pojedzie w Dakarze z debiutującym w tej imprezie pilotem **Łukaszem Kurzeją**, z którym

w tym roku wystartował w 14 terenowych rajdach, w tym w Pucharze Świata, Pucharze Europy FIA i mistrzostwach Polski.

- Te imprezy bardzo wiele nam pokazały, jakie mamy deficyty, co możemy zrobić lepiej. Finalnie, jesteśmy gotowi do startu, poświęciliśmy na to ogromny budżet, bo nasi sponsorzy - firmy Bio-Gen, Bio-Lider, Procam - wspierając nas, wydali ogromne pieniądze, żebyśmy stanęli na starcie przygotowani i czuli, że mamy szansę na zwycięstwo - podkreślił kierowca.

Polska załoga pojedzie Mini JCW Rally T1 Plus, przygotowanym przez zespół X-raid i w barwach AzotoPower - jednego z flagowych produktów łódzkiej firmy Bio-Gen.

- To auto z piekła rodem, które powstało raptem rok temu i cały czas jest rozwijane. Ma piekielnie wydajne zawieszenie. Przejeżdża przez rzeczy niemożliwe do przejechania. Ma napęd na cztery koła. Używamy w nim paliwa HVO, które dzięki wykorzystaniu biotechnologii ma o 90 proc. zredukowaną emisję CO2. Auto jest też bardzo wytrzymałe, z konstrukcją rurową i obłożeniem z karbonu - wyjaśnił Hołowczyc.

Pilot Kurzeja przyznał, że trasa Dakaru 2024 jak zawsze jest bardzo wyma-

gająca i nie przez przypadek ten rajd jest określany najtrudniejszym na świecie.

- Organizatorzy dołożyli starań, by nie było nam łatwo. Kilometrów na każdym etapie jest wiele i każdego dnia w rajdówce spędzimy po 8-10 godzin. Nowością będzie 48-godzinny etap, kiedy kończąc pierwszy dzień o godz. 16 nie będziemy mieć dostępu do obsługi serwisowej czy nawet telefonów. Będziemy spać na pustyni w namiocie i sami musimy przygotować samochód do dalszej jazdy drugiego dnia. To pokazuje trudność tego rajdu. Z mojej perspektywy największym wyzwaniem będzie nawigacja, bo to nie jest WRC, gdzie wie się o wszystkich przeszkodach, w tym najmniejszym kamieniu na trasie. Tu mamy tylko zarys trasy i jedynie wskazówki, gdzie powinniśmy z grubsza się znajdować. Reszta to jest improvisacja - podkreślił pilot.

Start Polaków w Dakarze będzie miał też wymiar charytatywny. Załoga wystartuje z sercem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy na masce, a jej główny sponsor zapowiedział, że za każdy przejechany przez Hołowczycę i Kurzeję kilometr przeznaczy 10 zł na rzecz WOŚP.

Bartłomiej Pawlak/PAP

POLECAMY IMPREZY
SPORTOWE W TV

CZWARTEK, 21 GRUDNIA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT

21.35 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT

17.45 Siatkówka: Liga Mistrzów, Asseco Resovia - ACH Volley Lublana, 20.30 PlusLiga, Stal Nysa - CUPrum Lubin (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA

11.45 Narciarstwo dowolne: cross PŚ w Innichen, 17.20 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Zastal Zielona Góra - Spójnia Stargard, 19.45 Siatkówka: Liga Mistrzów, Trentino Itas - Tours VB (na żywo)

POLSAT SPORT NEWS

18.40 Pn: Puchar Holandii, Heracles - Ajax, 20.55 PSV - Twente (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

18.55 Pn: liga saudyjska, Al Hilal - Abha (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

20.15 Siatkówka: Liga Mistrzów, Grenyard Maaseik - CS Arcade Galach (na żywo)

SPORTKLUB

14.00 Pn: liga grecka, Pas Janina - PAE Panetolikos (na żywo)

EUROSPORT 1

11.35 Narciarstwo dowolne: cross PŚ w Innichen, 17.30, 20.30 Narciarstwo alpejskie: slalom kobiet PŚ w Courchevel (na żywo)

CANAL+ SPORT

12.00 World Tennis League w Abu Zabi, 21.25 Pn: liga hiszpańska, Mallorca - Osasuna, 1.30 NBA: Cavaliers - Pelicans (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

21.25 Pn: liga hiszpańska, Mallorca - Osasuna (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

18.55 Pn: liga hiszpańska, Betis - Girona, 21.25 Alaves - Real Madryt (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

18.55 Pn: liga hiszpańska, Cadiz - Sociedad (na żywo)

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania Jacek BŁASIAK

Sekretariat techniczny 32 258 72 70

Dział pitki nożnej: 32 258 73 18

e-mail: redakcja@sportdziennik.com

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

W podzięcie za serce!

Słoweniec Anže Lanisek został uhonorowany nagrodą fair play za gest wsparcia dla Dawida Kubackiego na podium Pucharu Świata w Planicy.

2 kwietnia br., gdy Anže Lanisek był dekorowany za zajęcie trzeciej lokaty w klasyfikacji generalnej, na podium wszedł z dużym zdjęciem Dawida Kubackiego, sugerując, że to Polakowi należy się to miejsce. Kubacki opuścił kilka konkursów, ponieważ towarzyszył w szpitalu żonie Marcie, która zmagala się z poważnymi problemami zdrowotnymi, i właśnie w tym czasie Słoweniec go wyprzedził.

„Jesteśmy z ciebie bardzo dumni, Anže. Jesteś przykładem sportowej postawy” - napisano na koncie Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (FIS) na facebooku.

Gest Laniska odbił się szerokim echem



To jest właśnie piękny gest Anže Laniska...

szczególnie w Polsce. Rzecznik prasowy Słoweńskiej Federacji Narciarskiej, Tomi Trbovc, przyznawał wówczas, że napływała w tym okresie duża liczba próśb o wywiady z 27-letnim obecnie skoczkiem.

- Dawid pokazał, że w życiu liczy się więcej niż tylko sport. Pokazał, że stawia miłość do rodziny na pierwszym miejscu, i za to go bardzo szanuję. Dlatego chciałem go w ten sposób docenić. Wiem, że to on powinien mieć miejsce w czołowej trójce Pucharu Świata - komentował Lanisek.

W trwającym sezonie Słoweniec jest siódmy w klasyfikacji generalnej. Kubacki zajmuje 23. miejsce.

Nosal nie dla narciarzy?

Obrońcy przyrody złożyli do Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Nowym Sączu wniosek o wstrzymanie decyzji pozwalającej na przywrócenie trasy narciarskiej na zboczu Nosalu w Zakopanem. Ich zdaniem zagrozi to przyrodzie. Z zarzutami nie zgadza się dyrekcja Tatrzańskiego Parku Narodowego (TPN).

Nosal leży w granicach TPN, a zgodę na budowę wyciągu, w miejscu gdzie w latach 1953-2009 funkcjonowała trasa narciarska, wydał Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska oraz burmistrz Zakopanego. Zdaniem Pracowni na rzecz Wszystkich Istot, która złożyła odwołanie, inwestycja narciarska będzie „znacząco negatywnie oddziaływać na przyrodę obszaru Natura 2000 Tatry oraz Tatrzańskiego Parku Narodowego”.

- Odrzucono ekspertyzy naukowców wskazujące na znaczące negatywne oddziaływanie na populację niedźwiedzia brunatnego czy ptaków m.in. sokoła wędrownego, dzięcioła białogłębatego i trójpalczastego. Pod topór ma pójść także 1,21 ha lasu - powiedział Radosław Ślusarczyk z Pracowni na rzecz Wszystkich Istot, który przekazał także, że w obrę-

bie szczytu Nosalu jest stanowisko lęgowe sokoła wędrownego i orla przedniego. - Nie mamy wątpliwości, że decyzja środowiskowa wydana dla Nosalu narusza prawo krajowe oraz unijne, jest ona także sprzeczna z celami ochrony TPN, a jej realizacja doprowadzi do zniszczenia Tatr - dodał Radosław Ślusarczyk.

Dyrekcja TPN nie zgadza się z zarzutami stawianymi przez aktywistów zaznaczając, że przedsięwzięcie uzyskało pozytywne opinie ze strony organu specjalizującego się w ocenie wpływu na środowisko, czyli Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Krakowie, co potwierdziło wszechstronne zbadanie braku jej negatywnego wpływu na środowisko i przyrodę TPN.

- Rozumiemy i doceniamy troskę Pracowni na Rzecz Wszystkich Istot o ochronę przyrody, która jest przecież fundamentem naszej wspólnej działalności. Jeśli stok na Nosalu będzie odtwarzany, to TPN będzie najlepszym gwarantem ochrony przyrody w tym miejscu. W odpowiedzi na zgłoszone obawy pragniemy podkreślić, że TPN traktuje bardzo poważnie zarzuty dotyczące potencjalnego wpływu przedsięwzięcia na faunę, jednak każda decyzja doty-

cząca inwestycji w obrębie parku jest podejmowana z najwyższą starannością i uwzględnieniem wszystkich aspektów ochrony przyrody. Tak było i tym razem, o czym wspomniano wyżej - przekazał dyrektor TPN Szymon Ziobrowski.

Zdaniem sportowców mający powstać na Nosalu stok narciarski dla zawodników, to kluczowa inwestycja dla rozwoju narciarstwa i możliwość powrotu polskich alpejczyków do światowej czołówki. Reaktywacja historycznej trasy na Nosalu wiąże się z dostosowaniem do standardów Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (FIS), czyli poszerzeniem trasy zjazdowej, co wiąże się z wycinką drzew.

O przywrócenie narciarstwa wyczynowego na Nosalu od lat zabiega środowisko narciarskie, sportowcy i olimpijczycy. Gwarantem poszanowania przyrody w tym miejscu ma być Tatrzański Park Narodowy. Park ma być podmiotem, który będzie prowadził sam proces odtwarzania stoku, a następnie będzie nim zarządzał zgodnie z założeniami. Ma być to stok przeznaczony dla sportu wyczynowego, a nie turystycznego.

Szymon Bafia/PAP

Polka w European Tour

Dorota Zalewska pierwszą białą-czerwoną członkinią pierwszej zawodowej ligi Starego Kontynentu.

GOLF

Nasza 24-latką zakończyła występ w Final Qualifier Lalla Aicha Q-School na 16. pozycji, tym samym awansując do Ladies European Tour. Dorota Zalewska od soboty rywalizowała w decydujących o kartach na kolejny sezon turniejach w Maroku. Po pierwszej rundzie na polu Royal Golf de Marrakech plasowała się na 40. miejscu. Drugi dzień, który Polka rozegrała w Al Maaden Golf Marrakech przesunął ją na 11. pozycję, a w kolejnych

plasowała się koło pierwszej dziesiątki. W finałową środę błysnęła formą, a łączny wynik - 11 po pięciu dniach walki dał jej 16. miejsce. Prawo gry, a dokładnie 12. kategorię na sezon 2024 LET, oznaczającą możliwość gry w większości turniejów tej ligi, otrzyma 20 pierwszych zawodniczek. Golfistki sklasyfikowane na pozycjach 21-50 otrzymają kategorię 16., co utrudni im udział w większych i lepiej obsadzonych wydarzeniach.

Zalewska pochodzi ze Szczecina. To wielokrotna medalistka mistrzostw Pol-

ski, członkini kadry narodowej, uczestniczka mistrzostw Europy i świata (w drużynowych MŚ 2016 w Japonii była jedną z najmłodszych golfistek). Absolwentka University of Tennessee at Chattanooga, gdzie w ostatnich pięciu latach była czołową zawodniczką drużyny golfowej, ze zwycięstwami m.in. w 2023 NCAA Raleigh Regional.

Pierwszą białą-czerwoną golfistką, która rywalizowała w turnieju pierwszej zawodowej ligi, była Martyna Mierzwa - wystartowała w Turkish Airlines Ladies Open 2015. Rok później dostała od organizatorów „dziką kartę”, ale turniej został odwołany, a Polce nie udało się wywalczyć stałej karty uprawniającej do rywalizacji w innych turniejach LET.

Szlaż w męskim golfie przecierał Adrian Meronk, który w 2019 r. wywalczył kartę European Tour. Po czterech udanych sezonach w tej lidze (nazywanej od dwóch lat DP World Tour), pod koniec listopada otrzymał kartę do PGA Tour, czyli najlepszej światowej ligi.

W Maroku rywalizowała także wychowana w USA, ale reprezentująca polskie barwy, Nicole Polivchak. Walkę zakończyła w zeszłym tygodniu podczas Pre Qualifier. W nadchodzącym roku będzie zatem rywalizować w LET Access Series, czyli drugiej zawodowej lidze.



Golf to domena mężczyzn? Nigdy w życiu!

Fot. Adam Caimis-USA TODAY Sports/SIPA USA/PressFocus